Nr. 235. Lwów — Piątek dnia 14 Października. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. [illegible] Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłania w kopertach pieniędzy należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Kaliksta Pap. | Kypryana M.
Jutro: św. Jadwigi i Ter. | Dyonysia

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 22
Zachód „ „ 5 „ 6

Długość dnia g. 10 m. 44
Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 października.

Poglądami księdza arcybiskupa Stablewskiego, rozwiniętymi przezeń przed niemieckim publicystą Hardenem, bardzo gorąco zajmuje się berlińska prasa, zwłaszcza zaś jej liberalno-bezwyznaniowy odłam. W tych niezliczonych głosach nie znajdujemy ani jednej myśli, której warto byłoby posłuchać ku własnej nauce; poznaje się z nich tylko to, że ta prasa nie szanuje siebie, jest nieuczciwą, wie o tem i nic sobie z tego nie robi. Dla przykładu przytoczymy tu urywek z długiego artykułu *Boersen-Zeitung*, organu finansistów, dążących do przerobienia Europy na chaldejską miarę. Wybieramy ten artykuł dlatego, aby już nie po raz pierwszy pokazać, gdzie są najwięksi wrogowie naszego narodu, a zarazem dać próbkę sposobów, jakich oni używają do wypaczenia w społeczeństwie niemieckiem ogólnych pojęć o sprawiedliwości.

Ks. arcybiskup Stablewski wspomniał o tem, że były minister Gossler wyrabiał sobie pojęcie o Polakach z tendencyjnie układanych raportów o głosach prasy polskiej i niemieckiej. Chwyta *Boersen Ztg.* to zdanie i tak pisze: „Wyjątki z gazet polskich właśnie pouczały ministra Gosslera o tem, że Polacy zapominają o cywilizacyjnej misyi Niemców i nie żywią dla nich wdzięczności za te moralne, duchowe zdobycze, z których mogą korzystać darmo, bo w zamian Niemcy nie żądają od nich nic, pozostawiają im wolny rozwój ich narodowości w stopniu bez porównania większym, aniżeli czyni to Rosya".

Doprawdy, musi to być mikroskopijnie mały stopień, skoro można go porównywać z pewną korzyścią tylko z systemem rosyjskim. Ale gdyby nawet było prawdą, że Polacy nie są wdzięczni za duchowe zdobycze cywilizacyi niemieckiej, to czyż kiedy prosili o narzucanie im jej? Mają oni swoją, która im zupełnie wystarcza, a jako ich rodzima, zupełnie odpowiada ich naturze, więc jest milsza im od każdej innej, choćby najlepszej, ale obcej. Ta cywilizacya niemiecka przyszła do nich z bagnetami, przemówiła do nich dźwiękiem kajdanów, umiała tylko łzy wyciskać, szerzyć rozpacz i nędzę, przelewać krew, zaszczepiać nienawiść, — za cóż więc ma być przez nich kochaną? Przed zapanowaniem etyki bismarkowskiej Polacy szanowali cywilizacyę niemiecką, brali co było w niej dobrego i wielką życzliwość żywili dla swego zachodniego sąsiada. Ale były to czasy, w których cywilizacya niemiecka nie dzwoniła kajdanami i nie takich rzeczników miała jak *Börsen Ztg.* I dziś jeszcze, pomimo strumieni krwi i łez, pomimo rozpaczy, umieją oni odróżniać epigonów Bismarka od uczciwej niemieckiej opinii.

Lecz idźmy dalej. Pisze *Börsen Ztg:* „Bo przecież o jakiemkolwiek gnębieniu Polaków, o przymusie językowym nigdy mowy nie było, nawet za czasów Bismarka, o którym Polacy mówią, że ich osobiście nienawidził. On tylko w sposób prawdziwie filantropijny życzył im, aby dostatecznie poznali język niemiecki i przez to mogli zdobywać lepsze stanowiska społeczne. Ale najfatalniejszy błąd — mówimy: błąd, aby nie użyć ostrzejszego wyrazu! — popełnił ks. arcybiskup Stablewski, gdy utrzymywał, że polityka Bismarka sparaliżowała duchowe i ekonomiczne życie prowincyi poznańskiej i rozbudziła narodowościowy antagonizm. Takie frazesa obliczone są na wpływ w wysokich sferach i tam zapewne celu nie chybią, lecz historya wyda sąd o uczciwości niemieckiej Bismarka i o pozornej niewinności Stablewskiego. A kiedy on kreśli polityczną przyszłość i stamtąd wysnuwa dla Niemców przestrogi, natenczas rozumowanie jego jest poprostu śmieszne. Polacy muszą zlać się z Niemcami i powinni być im wdzięczni!"

Muszą zlać się i za to być wdzięcznymi. Napisał już Sienkiewicz taką satyrę, w której wilk oburza się na barana, że nie pojmuje zaszczytu, jaki ma go spotkać: Zjemy was, strawimy, wejdziecie w nasze kości i mięśnie, staniecie się tedy cząstką naszej wspaniałej istoty. Czyż to dla was nie zaszczyt, nie szczęście, nie los cywilizacyjny, godny zazdrości?!

Pyszałkowatość jest jedną z powszechnie uznawanych cech charakteru takich ichmościów, jak pisarze pracujący w *Börsen Ztg*, więc nie dziw, że się tak wysoko cenią. Ale możeby raczyli zwrócić uwagę na to, że początek ich rozumowań nie zgadza się z końcem: z razu była mowa o tem, że cywilizacya, reprezentowana przez *Börsen Ztg*, zostawia nam wolny narodowy rozwój, a potem nastąpił wykrzyknik: „Musicie zlać się z nami!"

Bóg tylko wie, co się stanie. Lecz jeśliby przez jakiś dziwny obrót rzeczy miało się tak stać, jak chce *Börsen Ztg*, to pierwej musimy bardzo nizko upaść moralnie. Ale sądząc siebie ze słuszną surowością, widząc własne wady i ubolewając nad niemi, nie widzimy jednak tego upadku, owszem, zdaje się nam, że między naszem społeczeństwem a ludźmi tej kategoryi co pisarze *Börsen Ztg* przepaść się rozszerza. Więc jeszcze wierzymy, że nie nastąpi owo zlanie się, którem to pismo chce nas uszczęśliwić.

W Petersburgu dziwne powstały pogłoski i mniemania. Ponieważ Cesarz austryacki w swej mowie do Delegacyi nie wspomniał osobno o Bułgaryi z takiem wyszczególnieniem, jak to czynił w poprzednich latach, a hr. Kalnoky oświadczył, że między dworami wiedeńskim i petersburskim panują dobre stosunki, więc z tych faktów wysnuto w Rosyi przypuszczenie dwojakie: najpierw to, że Austrya już się odwraca od polityki niemieckiej, wymagającej wielkich na wojsko nakładów, a następnie, że zbyt zuchwała polityka rządu bułgarskiego zaczyna niepokoić Austryę, która tedy z tych obu powodów postanowiła zbliżyć się do Rosyi. Dla tego to powstała pogłoska o zjeździe w Skierniewicach. Do skutku on nie przyszedł, ale mógłby przyjść, bo Austrya już zaczyna myśleć o tej drodze, aby ją jednak zatamować, pojechał cesarz Wilhelm do Wiednia. Tak wytłómaczywszy te fakta, oddano się w Rosyi samochwalstwu, bo mianowicie zaczęto sobie winszować zwycięztwa nad trójprzymierzem. Mądra polityka rosyjska, polegająca na zbrojnem wyczekiwaniu, pełnem spokoju, godności i pobłażania, zaczyna dawać owoce: trójprzymierze poczyna się rozluźniać, Austrya już radaby się z niego wyrwać i tylko patrzy na Rosyę, ażali przez nią będzie przyjęta... Dalej zapewniają rosyjskie dzienniki, że wspaniałomyślny jak zawsze carat zapomni i tym razem uraz, nie odtrąci Austryi, niech ona będzie spokojna i śmiało rozrywa trójprzymierzowe kajdany.

Widać z tego, że Rosya pociesza się jak może, widzi to, czego gorąco pragnie; ale przecież tak fałszywem przedstawieniem rzeczy jeszcze raz obałamuci własną opinię. Czy to jest jej celem? Czy już aż takich wybiegów potrzeba dla ratowania powagi rządu, który niezawodnie jest bardzo ostro krytykowany przez społeczeństwo? Na krótką metę może takie bałamuctwo coś pomódz w wewnętrznych stosunkach, lecz przebudzenie społeczeństwa będzie jeszcze groźniejsze.

Gladstone postanowił odłożyć na rok wszystkie autonomiczne reformy irlandzkie, co oczywiście do żywego ubodło stronnictwo homerulerów. Zaczęły się tedy w Irlandyi demonstracye antirządowe. Przypadła teraz rocznica śmierci Parnella, więc na grób jego wyruszył cały Dublin i szedł przez miasto procesyą żałobną, w której udział wzięli wszyscy deputowani i cała rada miejska z lordmajorem dublińskim. Nad grobem głoszono, że Parnell miał racyę, gdy ostrzegał naród przed Gladstonem, i że ten Parnell był ostatnią a największą ofiarą dzikości angielskiej, wielkim męczennikiem narodowej sprawy. Tak to są zmienne fawory ludu!

Baron Mackau, wódz bonapartystów francuskich i prezes unii prawicy w parlamencie, ogłosił w niedzielę, podczas bankietu konserwatystów w Carrouges, że się przyłączą do zwolenników republiki, ale rozwinie działalność swą w tym kierunku, iżby zamiast istniejącej silnej centralizacyi powstał system autonomii gmin i prowincyi. Rzecz naturalna, że takie nowe hasło bardzo się nie podoba republikanom.

KORESPONDENCYE.

Kraków 11. października.

Studyum rolnicze w uniwersytecie krakowskim zostało już w całości zorganizowane i z bieżącym rokiem szkolnym po raz pierwszy otwartym został jego kurs trzeci; po raz pierwszy zatem w tym roku odbywać się już będą wszystkie wykłady, jakie statutem studyum są przepisane. Korzystając z tej okazyi podamy krótką *wiadomość o organizacyi tej najwyższej szkoły rolniczej w Galicyi i wykładach*, jakie się w niej odbywają.

Studyum rolnicze krakowskie, jakkolwiek nie stanowi osobnego fakultetu rolniczego, ale tak samo, jak podobne zakłady w Niemczech, *jest częścią składową fakultetu filozoficznego*, nie jest przecież utworzone na wzór owych zakładów niemieckich, ale ma od nich odmienną i daleko ściślejszą organizacyę. Podczas gdy w Niemczech panującą na uniwersytetach, a zwłaszcza na filozoficznych wydziałach, bezwzględną wolność uczenia się i nauczania rozciągnięto w zupełności i na oddziały rolnicze tych fakultetów, w krakowskiem studyum rolniczem zerwano z tą niefortunną tradycyą, przepisano ścisły plan naukowy, który przez profesorów wykonanym być musi, a którego trzymać się obowiązani są wszyscy uczniowie zwyczajni studyum rolniczego.

Gdy tedy uczniowie rolnictwa w Niemczech słuchają lub nie słuchają rozmaitych wykładów, dotyczących ich fachu, według własnego upodobania i w kolei, w jakiej im się podoba, a przeto narażeni są na popełnianie w wyborze wykładów rozmaitych błędów, które utrudniają im należyte korzystanie ze studyów, w Krakowie jest młodzież rolnicza od tego niebezpieczeństwa uchronioną. Uczniowie muszą tu słuchać wszystkiego, co uważano za niezbędne do należytego wykształcenia przyszłego rolnika i to w takiej kolei, w jakiej to jest potrzebnem dla zrozumienia odpowiednich wykładów. Nadto przy organizacyi studyum rolniczego w Krakowie pomyślano także o tem, żeby uchronić młodzież od skutków tak powszechnej, u nas zwłaszcza, między młodzieżą rolniczą opieszałości w nauce i dlatego przepisano obowiązkowe roczne egzamina, których złożenie jest warunkiem posunięcia się na kurs następny.

Nie jest tedy w Krakowie rzeczą możliwą, aby uczeń, mianowicie zwyczajny, odbył cały kurs trzechletni i wyszedł ze szkoły z równie pustą głową, jak do niej wstąpił. Jednakże do składania tych rocznych egzaminów obowiązani są i uprawnieni jedynie uczniowie zwyczajni, nadzwyczajni z pod tej kontroli są usunięci. Uczniem zwyczajnym może być tylko ten, kto posiada świadectwo dojrzałości z gimnazyum klasycznego; świadectwo dojrzałości z gimnazyum realnego nie upoważnia do zapisania się na ucznia zwyczajnego. Ten przepis jest niezawodnie wielką krzywdą dla znacznej części młodzieży, sposobiącej się do zawodu rolniczego, boć nie da się zaprzeczyć, że ukończenie szkoły realnej jest co najmniej równie dobrem przygotowaniem do słuchania nauk rolniczych, jak ukończenie gimnazyum klasycznego.

W poczuciu tej niesłuszności podejmowane były ze strony krakowskiego towarzystwa rolniczego u rządu kroki, celem zmienienia tego przepisu i dopuszczenia maturzystów szkół realnych na równi z maturzystami gimnazyów do praw uczniów zwyczajnych. Kroki te nie zupełny wprawdzie, ale choć częściowy odniosły skutek. Ministeryum, z uwagi na ogólne przepisy, obowiązujące na austryackich uniwersytetach, nie zezwoliło na przyjmowanie wychowańców szkół realnych w charakterze uczniów zwyczajnych, ale zgodziło się na to, aby wychowańcy tych szkół, mający świadectwo dojrzałości, byli dopuszczani w charakterze uczniów nadzwyczajnych i aby im następnie po wniesieniu odpowiedniego podania zezwalano składać roczne egzamina rolnicze na równi z uczniami zwyczajnymi.

Uzyskano tedy to, że uczniowie szkół realnych będą mogli prowadzić prawidłowe studya, składać przepisane dla uczniów zwyczajnych egzamina z otrzymanych nauk w studyum rolniczem, a tylko nie udało się przeprowadzić tego, aby byli do składania tych egzaminów obowiązani. W skutek tego kontrola i przymus uczenia się dla wychowańców szkół realnych nie jest tak zupełną, jak dla wychowańców gimnazyów będących uczniami zwyczajnymi, niemniej przecież możność korzystania z praw uczniów zwyczajnych jest dla nich zapewnioną.

Inaczej rzecz się ma dla tej młodzieży, która nie posiada w ogóle żadnego świadectwa dojrzałości, ani ze szkoły realnej, ani z gimnazyum. Taki młodzieniec, chociażby był przyjęty w charakterze ucznia nadzwyczajnego (o takiem przyjęciu decyduje dziekan wydziału filozoficznego w porozumieniu z dyrektorem studyum rolniczego) nie może być pod żadnym warunkiem dopuszczony do składania egzaminów, jest więc usunięty z pod wszelkiej kontroli co do przykładania się do nauki i korzyści, jaką z niej odnosi. Dlatego to, w obec skłonności naszej młodzieży rolniczej do zaniedbywania się w naukach, nie doradzalibyśmy nikomu z rodziców umieszczania nieposiadających świadectwa dojrzałości młodzieńców w krakowskiem studyum rolniczem: dla nich daleko odpowiedniejszą jest wyższa *szkoła rolnicza w Dublanach*, gdyż tam, złożywszy egzamin wstępny, mogą być przyjęci jako uczniowie zwyczajni, i jako tacy poddani będą odpowiedniej kontroli i przymusowi egzaminowemu, który już od roku i w Dublanach także zaprowadzony został.

Nauka w studyum rolniczem krakowskiem urządzona jest w sposób następujący: W pierwszym roku słuchają uczniowie jedynie nauk przyrodniczych, a prócz nich jeszcze tylko zasad prawa cywilnego. Nauki przyrodnicze wykładane są przez odpowiednich profesorów tychże nauk w uniwersytecie, mianowicie chemii i fizyki słuchają rolnicy wspólnie z uczniami innych wydziałów, wszystkie zaś inne wykłady przyrodnicze, jak zoologia, anatomia, fizyologia zwierząt, botanika cała, geologia są urządzone dla rolników zupełnie osobno ze szczególnem uwzględnieniem ich potrzeb. Prócz słuchania wykładów są także uczniowie pierwszego kursu obowiązani do pracowania w laboratoryach przyrodniczych, w których specyalnie dla nich urządzone są odpowiednie ćwiczenia. Pracują mianowicie w laboratoryach: botanicznem, zoologicznem, chemicznem, a oprócz tego w lecie odbywają geologiczne wycieczki.

Z końcem pierwszego roku składają uczniowie pierwszy egzamin, w zakres którego wchodzą: chemia mineralna i organiczna, botanika z fizyologią roślin i zoologia z anatomią zwierząt domowych i fizyologią i wreszcie zasady prawa cywilnego.

W drugim roku studyów przypadają najważniejsze nauki fachowe, mianowicie: chemia rolnicza, rolnictwo, hodowla i inżynierya wiejska. Z tych wszystkich przedmiotów mogą już uczniowie należycie korzystać, zyskawszy w studyach roku pierwszego dostateczną podstawę w naukach przyrodniczych. Dla zyskania znów podstawy do nauki organizacyi gospodarstw i zarządu gospodarskiego, które wykładają się na roku trzecim, słuchają jeszcze na drugim ekonomii społecznej i polityki agrarnej. Prócz tego w ciągu zimowego półrocza pracują uczniowie roku drugiego w laboratoryum chemii rolniczej, a w ciągu letniego odbywają rozmaite ćwiczenia z zakresu inżynieryi rolniczej, a raz na tydzień z profesorem rolnictwa robią odpowiednie gospodarskie wycieczki w najbliższe okolice Krakowa.

Z końcem roku drugiego składają uczniowie drugi obowiązkowy egzamin, w zakres którego wchodzą: fizyka z meteorologią, geologia z ziemioznawstwem, inżynierya rolnicza (mechanika rolnicza, budownictwo wiejskie, miernictwo i niwelacya) i ekonomia społeczna.

W roku trzecim uzupełnione zostają niektóre partye rolnictwa, a nadewszystko cały materyał wyłożony z rolnictwa i hodowli w roku drugim zostaje przerobiony przy odpowiednich konwersatoryach; głównym zaś przedmiotem wykładowym roku trzeciego jest nauka organizacyi zarządu gospodarstw, połączona także z odpowiedniemi ćwiczeniami. Z nauk ekonomiczno-prawnych wykładają się w roku trzecim: nauka finansów, statystyka rolnicza, prawo państwowe i administracyjne. Wreszcie na rok trzeci przypadają także różne dodatkowe, ważne dla rolnika przedmioty, jak rolnictwo, ogrodnictwo, technologia rolnicza, mleczarstwo, melioracye rolnicze i weterynarya. Wreszcie przez cały ciąg roku trzeciego odbywać się będą raz na tydzień wycieczki rolnicze, lub ćwiczenia na polu doświadczalnem, a prócz tego parę większych wycieczek do gospodarstw odleglejszych od Krakowa.

Z końcem roku trzeciego składają uczniowie ostatni egzamin, dotyczący już przedmiotów ściśle fachowych, w zakres którego wchodzi rolnictwo z chemią rolniczą, hodowlą, zarząd gospodarstwa rolnego i zasady austryackiego prawa państwowego. Po złożeniu tego egzaminu otrzymuje uczeń absolutoryum z ukończenia studyum rolniczego.

Co do środków naukowych, jakiemi studyum rolnicze w Krakowie rozporządza, to o ile one dotyczą nauk przyrodniczych, istniały oczywiście w uniwersytecie przed otwarciem rolniczego studyum, a tylko niektóre z przyrodniczych laboratoryów w uwzględnieniu potrzeb tego studyum zostały odpowiednio rozszerzone. Co do środków naukowych, dotyczących przedmiotów specyalnie rolniczych, to te w części dopiero są skompletowane, w części zaś są jeszcze w fazie powstawania.

Laboratoryum chemii rolniczej jest już od roku urządzone zupełnie i z należytą wygodą: muzeum i laboratoryum hodowlano-mleczarskie także dość już jest zasobne, choć jeszcze nie skompletowane, muzeum mechaniki rolniczej ma dopiero najkonieczniejsze modele i przedmioty, a liczne jeszcze jego braki w tym roku zapewne uzupełnione będą. Muzeum i laboratoryum rolnicze, oraz pole doświadczalne dopiero w ciągu bieżącego roku szkolnego zapewne urządzone zostaną. Pole doświadczalne, będące własnością uniwersytetu, ma 4 hektary, a więc około 7 morgów rozległości i jest o 2 kilometry od miasta odległe. Dotąd brakowało funduszów na jego urządzenie obszerne, fundusze te już są zapewnione i z nastaniem wiosny pole będzie oparkanione i rozpocznie się na niem budowa podręcznego letniego laboratoryum rolniczego, oraz szopy na pomieszczenie zbiorów.

---

20)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Tak mówisz? — rzekł. — Hum!... Zacnej krwi widocznie... A przytem gładka bestyjka, bo gładka!... Na królewnę wygląda!

— Chanówną jest.

— Tak? A widzisz, jakto ja odrazu poznałem!... Hum!... Chanówna, powiadasz?... To znaczy po naszemu w każdym razie szlachcianka.

To rzekłszy, jął wąsiska zawzięcie motać na palec i zalotnie spoglądać na Tyrę, co ona spostrzegłszy, poruszyła się niecierpliwie.

— Szelmą jestem! — wykrzyknął rotmistrz.— Jeśli ona niepodobna do Litwinki!

— Może i podobna, — rzekł pan Władysław. — Cóż, kiedy na Litwie jej nie być.

— A to czemu? Mówię ci, odrazu mi serce rzeszyła, a jeśli, jak powiadasz, z dobrego jest gniazda...

— Tak, tylko, że już swoje usłała.

Rotmistrz bystro spojrzał na pana Władysława i nasrożył się. Zdawało się po jego pociemniałej twarzy, że okrutnym gniewem wybuchnie, ale tylko rzekł po chwili:

— Dzień się zrobił, ruszajmy!

I szybko zbiegł z kopca, po drodze przypinając szablę.

Niebawem odezwały się bębny i trąbki, uczynił się ruch w obozie. Piechota przywdziewała tornistry, kozacy siodłali konie. W chwilę potem cały oddział w porządku stanął wzdłuż parowu, odezwała się krótka komenda rotmistrza, powtórzyli ją subalterni i kozacy zajechali z prawa po trzy, a piechota uszykowała się w wązką kolumnę. Zabrzmiała nowa komenda — i oddział pociągnął się do Kargułu.

Na czele jechali rotmistrz, pan Władysław i między nimi Tyra na zdobytym w potyczce koniu abreckim, który pięknością i dobrocią może wcale nie ustępował Jumowi, a szłapią szedł wyśmienicie, co go szczególnie zdatnym czyniło pod siodło niewieście.

Za nimi postępowała piechota, na końcu zaś jazda, której było mało, wszystkiego trzy i to niepełne setnie, ale nie lada kozackie, jeno z Grebieńczyków złożone, który to lud powstał za carowej gwarantki, kiedy nadworne chorągwie panów ukraińskich brali Rosyanie w łyka i pędzili w te dalekie strony. Siedząc pod górami, Grebieńczycy przejęli obyczaje czerkieskie, z wojny żyli, na wojnie żon szukali, mówili zepsutą ruszczyzną i należeli do wytępionej w Rosyi unii, ale bez duchowieństwa. Za wolność wyznaniową służyli teraz orężnie, nie biorąc żołdu, ni koni, ni odzieży, ani nawet zbroi, lecz za to nie stawali przed żadnym carskim sądem, jeno przed ustanowionymi przez siebie atamanami.

W kargulskiej załodze atamanił między nimi Wabran, którego także zwano zyzem, kuternogą, lisem, wężem, od przymiotów ciała i duszy, którymi się wyróżniał, pracując na sławę dzielnego watażki. Szeroki był w ramionach i na małem tułowiu głowę miał olbrzymą, poraną bliznami, oczami zaś siał fosforyczne blaski. Jadąc przed swoimi, milczał teraz wesoły, syt krwi przelanej, a koń pod nim tańczył.

Rotmistrz jechał zamyślony. Patrzył na skały, na niebo, to znowu w dal puszczał spojrzenie, a wodząc tak oczami, zawsze je w końcu zwracał ku towarzyszce. Splunął nareszcie i mruknął przez zęby:

— Na psa urok!

Z olstra wydobył pomięty koran i począł się modlić półgłosem, ale oczy jego ciągle się ześlizgiwały z książki i padały na Tyrę.

— Nie ma Boga krom jedynego Ałłacha, a Mahomet jest prorokiem Jego! — wołał wtedy rotmistrz i wnet cokolwiek ciszej dodawał: — O, Przeczysta Panno Ostrobramska, strzeż mnie od tej czarodziejki!

I robił na piersi mały znak Krzyża świętego, a potem już śmiało i wyzywająco patrzył na ową czarodziejkę; rychło jednak mrużył oczy i rzekłszy: „na psa urok!" znowu się brał do czytania koranu.

Tak przyjechali do fortu.

Był to wał ziemny, który łamał się kilka razy, tworząc poligon, przyparty jednym bokiem do nizkiej skały, wzdłuż której rzędem stały budynki — koszary, dom rotmistrza, stajnie i cekauz — wszystkie kamienne i nakryte poziomemi dachami z grubych belek, położonych raz przy razie, nad któremi leżała gruba warstwa ziemi. Przed tymi budynkami aż do wału ciągnął się plac równy, usłany drobnym żwirem; garbił się on tylko w jednem miejscu, z dala od budynków, bo tu było wejście do podziemnej prochowni. Z trzech rogów wału patrzyły na zewnątrz miedziane paszcze dział.

Rotmistrz zaraz dał Tyrze najlepszy pokój i markietankę umiejącą po czerkiesku wyznaczył do posługi.

Po tak spędzonej nocy pierwsza rzecz była wyspać się, potem przekąsić, a na ostatku dopiero z miną okrutnie zbiedzoną i zakłopotaną, rzekł rotmistrz do pana Władysława:

— Braciaszku, serdeńko, powiedz... ale szczerze powiedz!... bardzo ty się w niej zadurzyłeś?

— W kim to? — spytał pan Władysław, robiąc wielkie oczy.

Rotmistrz popatrzył nań z wyrzutem.

— Ot, już udajesz, udajesz, serdeńko!— rzekł smutnie.— Gdybyś naprawdę był mi druhem!... Ja ci przecież nie wyrzucam, żeś się w niej zadurzył.

— Ale w kim-że, człowiecze!

Rotmistrz wzdychać zaczął i głową kręcić. Bardzo był strapiony.

— I na co to udawać, na co? — rzekł. — Na męki mnie bierzesz!

Pan Władysław wpatrzył się w rotmistrza i począł się uśmiechać.

— W Awarce może? — zawołał. — W Tyrze?!...

I na wszystek głos wesoło się zaśmiał.

— Czegoż teraz boki zrywasz! — niecierpliwie rzekł rotmistrz.

— Albożnie ma czego? Jakto? Więc ty?... Ty naprawdę przez Amora postrzelon?

Rotmistrz nachmurzył się.

— Cóż w tem śmiesznego? — rzekł zimno.

— Śmiesznego nic, ale wesołego dużo. Skąd ci przyszło do głowy, żem się w niej zadurzył?

Iskierka nadziei błysnęła w oczach rotmistrza. Spojrzał łagodnie na pana Władysława i rzekł:

— Powiedziałeś, że ona już sobie gniazdo usłała... No, ty z nią jeździsz, wojujesz na spółkę, więc pomyślałem...

— Aha, rozumiem. No, i cóż?

— A cóż! Jak ona ci bardzo miła, to ja... rotmistrz zrobił gest rozpaczliwy.

— A jak niebardzo miła? — śmiejąc się, spytał pan Władysław.

Rotmistrz dłonie złożył jak do modlitwy.

— Braciaszku! — zawołał. — Jakim głosem to mówisz!... Braciaszku, serdeńko, druhu najmilszy, ustąp ty mnie ją!

I z otwartemi ramionami sunął się do pana Władysława, ten zaś mu się wymknął, śmiał się i wołał:

— Ach ty, Tatarzynie! bisurmanie jakiś! Handel chcesz tu prowadzić!

— Serdeńko! — prosił rotmistrz. — Nie mów tak! Prawda, Tatar jestem, waryat, głupiec, ale cóżem temu winien, że mnie całkiem głowę zamąciła ta czarodziejka!

Pan Władysław odrazu śmiechu zaprzestał i rzekł poważnie, trochę nawet surowo:

— Posłuchaj mnie! Ja do niej żadnego prawa nie mam, ona do mnie także. Żadnego, rozumiesz! Spotkaliśmy się tej nocy przypadkowo, pierwszy raz w życiu...

— I ty w niej nic a nic?

— Ani mi przez myśl nie przeszło!

— Serdeńko! — wielkim głosem krzyknął rotmistrz. — Niech-że cię uściskam! Druhu najmilszy, balsam mi lejesz na serce!... A daj-że gęby!...

— Czekaj! Słuchaj!

Rotmistrz zatknął uszy, zamachał rękami, jął kręcić się po izbie w jakimś niby tańcu i wołał:

— Nic nie chcę słuchać! Nic, nic!... Jam Tatar, ona Tatarka, my oboje Tatarzy!... Hurra!..

I jak bomba wyleciał za drzwi.

Po chwili głos jego w sieni zahuczał:

— Macieju! Macieju!... Gdzie tego trutnia wiedźmy noszą!... Ha, jesteś!

— A dyć jestem, — obrażonym głosem brzmiała odpowiedź z mazurska.

— Galowy kaftan daj!... Żywo!

— Galowy?... E?... A na co to panu?

— Dawaj! — huknął rotmistrz.

— Ta-żo zara, zara! Bez krzyku dam. Galowy, to galowy, mnie co do tego. Ino tak mi się widzi, że ten galowy myszy okrutnie pocięły.

— No niech mi tylko! Ja ci pokażę myszy!

Głosy ucichły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Własnego folwarku studyum rolnicze nie ma, ale liczne a dobre gospodarstwa w okolicy Krakowa dostarczają odpowiedniego materyału do praktycznego pouczania uczniów przy przepisanych planem wycieczkach gospodarskich.

Na zakończenie wypada nam wspomnieć o personalu nauczycielskim studyum rolniczego, boć wiadomo, że los każdego zakładu naukowego przedewszystkiem od doboru profesorów zależy. Jak wyżej wzmiankowałem, nauki przyrodnicze, ekonomiczne i prawne wykładane są przez odpowiednich profesorów uniwersyteckich, których katedry istnieją niezależnie od studyum rolniczego, to daje dostateczną rękojmię, że wykłady te w dobrych znajdują się rękach. Specyalnie dla potrzeb studyum rolniczego kreowano pięć katedr, z których cztery zwyczajne i jedna nadzwyczajna. Katedry zwyczajne utworzono dla rolnictwa, hodowli, zarządu gospodarskiego i chemii rolniczej, katedrę nadzwyczajną dla inżynieryi rolniczej. Wynalezienie odpowiednich kandydatów do zajęcia tych katedr nie było rzeczą łatwą, bo niestety jest u nas brak ludzi nauki na polu nauk rolniczych. Mimo to trudności zostały przezwyciężone i ciało nauczycielskie znajduje się już w komplecie.

Dyrektorem całego studyum rolniczego na trzechlecie 1892/3, 1893/4 i 1894/5 oraz profesorem chemii rolniczej został dr. Emil Godlewski, były profesor szkoły rolniczej w Dublanach, profesorem zarządu gospodarskiego — p. Władysław Lubomęski, były dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach; profesorem rolnictwa — p. Franciszek Czarnomski, znany w Królestwie rolnik z gubernii piotrkowskiej. Najtrudniej poszło z obsadzeniem katedry hodowli, bo między Polakami nie mógł uniwersytet wyszukać nikogo, kogoby mógł przedstawić do zajęcia tej katedry. Ostatecznie wybór uniwersytetu padł na dr. Adamtza, byłego docenta i tytularnego profesora szkoły głównej rolniczej w Wiedniu, który też już od roku katedrę hodowli w Krakowie zajmuje. Prof. Adametz jest Morawianinem i dotąd wykłada po niemiecku, zobowiązał się jednak już w r. 1893/4 rozpocząć wykłady w języku polskim. Prof. Adametz znanym jest zwłaszcza na polu mleczarstwa, dla rozwoju którego bardzo wielkie swemi badaniami położył zasługi. Katedra inżynieryi wiejskiej dotąd na stałe obsadzoną nie jest. W charakterze zastępcy profesora wykłada ten przedmiot inżynier Ajdukiewicz. Profesorowie rolnictwa, hodowli, chemii rolniczej i inżynieryi rolniczej mają też dodanych asystentów, którzy im są pomocni przy prowadzeniu odpowiednich ćwiczeń z uczniami.

Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów.

Długo czekać musieli kapłani nasi na założenie własnego Towarzystwa, na wzór istniejących Stowarzyszeń w innych krajach Europy, któreby skupiło i zdwoiło ich siły, lecz dopiero w kwietniu zeszłego roku podniósł tę myśl ks. Stanisław Korzeniowski w *Tygodniku katolickim*. Dziś musimy się już liczyć z istnieniem Towarzystwa jako z faktem dokonanym. Głosów krytyki a nawet niedowierzania, jakie się podnosiły przed wprowadzeniem w życie tej myśli, nie poczytujemy za złą wróżbę dla niej, raczej przeciwnie, gdyż każda dyskusya przyczynia się tylko do wyjaśnienia sprawy, dziś jednakże, kiedy Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów już zostało zawiązanem i rozwija się, każdy kapłan, bez różnicy zapatrywań powinien doń przystąpić, aby wspólnemi siłami pracować nad rozwojem jego, a może tu i owdzie nad poprawą mniej odpowiednich postanowień statutów.

Zresztą zarzuty, podnoszone przeciw Towarzystwu przy bliższem rozpatrzeniu sprawy muszą odpaść. Wielu z niedowierzaniem spoglądało na pracę założycieli, bo sądziło, że po przeminięciu pierwszego zapału, braknie wytrwałości w spełnianiu obowiązków. Ale ci sceptycy niedowierzaniem swem stwierdzili istnienie zapału, a tam samem żywotność podniesionej idei. A gdzież jest skuteczniejszy środek przeciw temu niebezpieczeństwu, jak silne poparcie tego zamiaru, postawienie go odrazu na zdrowych nogach? Skoro wzrosną fundusze, skoro ujawnią się korzyści i pożytki, zapał zastąpi trzeźwa i stateczna rozwaga, która niepozwoli upaść dobrej sprawie.

Niebezpieczniejszym jest zarzut walczący mylną argumentacyą, jakoby takie Towarzystwo było niepotrzebnem. Być może, że nie było kapłanów, którzyby umarli z głodu, lecz wieluż zmarło przedwcześnie dla braku szybkiej i doraźnej pomocy materyalnej? Szybka, doraźna, szczodra opieka nad ubogimi chorymi kapłanami, to najpierwszem i najgłówniejszem zadaniem Towarzystwa.

Po chorych mają najbliższe opieki prawo deficyenci. Niektórzy sądzą, iż przez założenie Towarzystwa opóźniła się znacznie sprawa domów dla emerytów, przeciwnie, posunęła się ona znacznie naprzód. Wszak w program Towarzystwa wchodzi też opieka nad deficyentami.

Lecz przypatrzmy się tym domom dla emerytów. Przypuśćmy, że nawet stanął już dom wygodny i w zdrowem miejscu. Czy to rozwiąże już wszystkie trudności? Czy wielu znajdzie się chętnych, którzy spieszyć będą do tego schroniska, gdzie w interesie porządku i dobrej sławy domu musi obowiązywać pewien regulamin? Staremu, nawykłemu przez długie lata do samotności, trudno to będzie, ale gdyby nawet, co u kapłana słusznie przypuszczać należy, nagiął się do okoliczności, czy dom taki może uwzględnić wszystkie potrzeby i nawyczki, zresztą niewinne, towarzyszące wiekowi staremu? Inny znowu ma rodzinę, rzeczywiście przywiązaną, lub względy zdrowia każą mu zmienić miejsce pobytu i klimat. Czy zapomoga gotówką, którą może rozporządzać dowolnie, stosownie do swoich potrzeb i upodobań, nie jest dogodniejszą? Czy rządowa pensya wystarczy na niezbędne potrzeby? Czy każda rodzina zaopiekuje się chętnie przyrostkiem w domu o 300 zł. rocznej pensyi?

Dla innych pożądanym jest dom emerytów, Towarzystwo więc z pełnymi żaglami dążyć będzie do własnych domów, na zimę w mieście, a letnich w górach lub u zdrojowisk. Wedle możności urządzone będa one na sposób pensyonatów za opłatą. W braku emerytów, odnajmować się je będzie kapłanom, którzy zniewoleni są mieszkać w domach prywatnych, a wolne miejsca przeznaczone będą dla przyjeżdżających z prowincyi. W sali rekreacyjnej zetkną się ze sobą weterani i młodzi bojownicy. Pierwsi odżyją przy młodszych, a młodsi skorzystają z doświadczeń starszych. Tu każdy będzie się czuł, jak u siebie w domu, w rodzinie, między braćmi. Tu przejezdny, jeśli nie ma kolegi lub znajomego w mieście, przepędzi mile i pożytecznie długi wieczór zimowy.

Niektórych razi autonomiczne urządzenie Towarzystwa, są, którzyby pragnęli, aby organizacyą, ściąganiem wkładek i administracyą zajmował się konsystorz, ale ci najprzód niech zapytają, czy i który konsystorz zechce i może zająć się sprawą bądź co bądź prywatną, wobec nawału spraw duchownych i beneficyalnych.

Jako działo najcięższego kalibru wytaczają nakoniec przeciwnicy Towarzystwa argument: czy „Towarzystwo wzajemnej pomocy“ może zapewnić jakie korzyści jednostkom i ogółowi kapłanów?

Starszy wątpi o pożyteczności dla siebie, a przyznaje ją młodszym; młodszy znowu sądzi, iż ma jeszcze czas i zwleka z przystąpieniem, aż polepszą się jego stosunki materyalne. I ztąd to pochodzi, iż dotąd zaledwie trzecia część kapłanów z archidyecezyi przystąpiła do Towarzystwa. Z innych zaś dyecezyj jedni wyczekują, czy uda się w archidyecezyi, a drudzy łudzą się, iż z łatwością zawiąże się podobne Towarzystwo dyecezyalne, bo tak coś mówią o tem. Na szczęście, bardzo mało jest zasadniczych przeciwników zawiązanego Towarzystwa. Zwlekając zaś, opóźniają rozwój dzieła nietylko pożytecznego, ale też koniecznego w dzisiejszych czasach.

Kto wie co nam przynieść może najbliższa już chwila?...

Ale nie sięgając aż do ostateczności w codziennych już faktach znajdziemy wiele argumentów na udowodnienie potrzeby istnienia takiego Towarzystwa.

Emerytowi pensyjka wypłacana przez Towarzystwo wraz z emeryturą zapewni wygody konieczne w podeszłym wieku. Inny czuje, że sił mu ubywa, radby odpocząć, ale z drugiej strony żal mu rozstawać się z kościółkiem i parafianami, gdyby tak mieć współpracownika, ale cóż, ze skromnego dochodu trudno go opłacić! Takim pensyjka od Towarzystwa da możność utrzymania współpracownika. A dostatniejszy beneficyant, niepotrzebujący zapomogi, należąc do Towarzystwa, będzie miał to błogie przekonanie, że się przyczynił do dobra wspólnego. Lecz i dla niego znajdzie się jakaś korzyść w Towarzystwie. Uciułał sobie naprzykład niewielki kapitalik. Cóż bezpieczniejszego i korzystniejszego, jak oddać go w depozyt Towarzystwu, które jako osoba moralna, zostająca pod kontrolą ogółu, daje stokroć pewniejsze bezpieczeństwo od wszelkich kas wertheimowskich? Za pośrednictwem Towarzystwa mógłby ten i ów z członków przeprowadzać jakąś operacyę finansową bez straty, dotkliwej dla szczupłych zasobów kapłańskich. Z czasem i rozwojem, mogłoby Towarzystwo objąć w zarząd zakupno artykułów potrzebnych stowarzyszonym n. p. wina do mszy św., szat liturgicznych i t. p. taniej i lepiej z oszczędzeniem trudów i kosztów na podróż i opłacanie pośredników.

Czemużby się wreszcie nie mogli księża pokusić z czasem o własną asekuracyę i t. p. instytucye, które teraz sporo grosza im zabierają?

Oprócz tych korzyści osobistych, cały szereg ogólnych wynikłoby z rozwoju Towarzystwa. Wspominamy tu tylko konieczność potrzebę doradcy prawnego dla obrony praw Kościoła i beneficyów i potrzebę głoszenia swych idei i odpierania zarzutów za pomocą prasy.

Nie jedno też dobre i potrzebne dzieło czeka na zrobienie początku, a że do kapłanów należy przodować w każdem dobrem dziele, to rzecz jasna!

Mały Fejleton.

„Ducha nie gaście!“

Spiritum nolite extinguere
Paulus.

Nie gaście ducha, nie tego, co drzémie
W cielesnych uciech spowiciu,
Lecz tego ducha, co cicho, w ukryciu,
Zapasy podjął olbrzymie
Za wiarę świętą, za chwałę Ojczyzny,
Za prawdę, wolność i cnotę,
Za mowę ojców, za szmat ojcowizny,
Za swą wiekową sromotę,
I walczy z wiarą w zwycięztwo...
Podnoście wy jego męztwo!

Ducha nie gaście, gdy w świateł przestwory
Z krainy cieniów przedostać się skory...
Ducha nie gaście, gdy w mękach zwątpienia
Boskiego wzywa Imienia...
Nie gaście ducha, gdy w czyścu ofiary
Na skrzydłach wznosi się wiary...
Nie wierzcie światu, gdy w swej przewrotności
Bluźni, że nie masz już sprawiedliwości.
Nie wierzcie kłamcom, że siła przed prawem,
Że przemoc bożym objawem.
— Jest jeno siła z Niebios rozkazania,
A jest nią siła cierpienia,
Co od ziemskiego świata zarania
Zbrodniarzy w świętych zamienia...
Strzeżcie się świątyń nowego pogaństwa,
Gdzie czczą dziś wszystko, oprócz chrześcijaństwa.
Gdzie miasto krzyża wszechludzkiej Golgoty,
Miecz jako bóstwo — tkwi i cielec złoty,
Gdzie ludzie, niby przed świętym obrazem
Schylają czoła przed krwią i żelazem,
Gdzie, zamiast boskich słów wszechprzebaczenia
Grzmi tylko jeden okrzyk — zatracenia!

Ducha nie gaście, im bardziej mdłe ciało
Ku ziemi gnie się, śród cierpień katuszy...
Choćby się całe piekło sprzysięgało
Na waszą zgubę, duch wasz piekło skruszy,
Jak skruszył piekło krzyż na Kapitolu
Dźwignięty dłońmi, drżącemi od bólu.

Ducha nie gaście, pomnąc w utrapieniu,
Że by zwycięzcą być, walczyć potrzeba,
Walczyć wytrwale i wierzyć w cierpieniu,
Sięgając wzrokiem do nieba...
Nie gaście ducha, bo gdy zbraknie ducha,
Gdy bożej zbraknie pochodni,
Zginie świat wtedy pod ciężarem zbrodni,
Nastanie wieczna noc głucha...

W. J.

Warszawa, w lipcu, 1892 r.

KRONIKA.

Lwów 13 października.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Jana bar. Konopki na prezesa Rady powiatowej w Dąbrowej.

„Rodzina“ w Kołomyi odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 16 października r. b. w tamtejszej sali ratuszowej. — Początek o godzinie 4tej po południu.

Z armii. Komendant gali. pułku obrony krajowej nr. 18, p. Otto Lawatschek, przeszedł w stan spoczynku.

Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza mianowanie praktykantami medykamentowymi jednorocznych ochotników, magistrów farmacyi: Natana Czoppa i Markusa Ettingera w aptece garnizonowej nr. 14, we Lwowie; praktykantem weterynarskim Władysława Ablewicza w pułku ułanów nr. 2; przydzielenie porucznika Optata Bayera do dyrekcyi inżynieryi we Lwowie; oficyała rachunkowego 3-ciej klasy Franciszka Ostrizeka do dyrekcyi fortecznej w Przemyślu.

Mianowania. Zastępcą weterynarza miejskiego w Stanisławowie p. Oskara Hofmokla został mianowany na przeciąg jednego miesiąca dr. Drzewicki.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi pp.: Hugona Garusa z Rymanowa do Sambora, Kornelego Proskórnickiego z Zaleszczyk do Kołomyi, Ludwika Janisza z Żółkwi do Lwowa, Apolinarego Ebenbergera z Tłumacza do Stanisławowa, Stanisława Miłaszewskiego ze Szczerca do Lwowa; w końcu adjunktami sądu powiatowego mianowani zostali auskultanci pp.: Włodzimierz Gabła do Rymanowa, Aleksander Pożniak do Szczerca, Aleksander Kozłowski do Kossowa, dr. Bohdan Krynicki do Żółkwi, Józef Pryga do Husiatyna, Hipolit Fedorowicz do Zaleszczyk, Franciszek Moor do Sokala, Mieczysław Mieczychowski do Obertyna, Emil Kobrzyński do Borszczowa, Roman Sosnowski do Bóbrki.

Dr. Józef Madeyski, lekarz pułkowy w Czerniowcach, mianowany został prymaryuszem szpitala powszechnego w Przemyślu.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Michała Guszalewicza ze Stanisławowa i Jana Lekczyńskiego z Kołomyi do Lwowa, Jana Scherffa z Obertyna do Bolechowa, Kwiatkowskiego z Bóbrki do Tłumacza.

W Kasynie miejskiem odbędzie się jutro wieczorek recytatorski Władysława Gostyńskiego. Początek o godzinie pół do 8.

W sobotę dnia 15 bm. odbędzie się w Kasynie miejskiem wieczornica. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Brzesku, Husiatynie, Gródku, Tłumaczu, Trembowli i Zbarażu rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

W sądzie obwodowym w Rzeszowie jest do obsadzenia posada kancelisty. Podania należy wnieść do dnia 10 listopada rb.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Husiatynie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 16 listopada r. b., zaś wybór jednego członka tej Rady z grupy większych posiadłości, na dzień 18 listopada rb.

Do wiadomości Dyrekcyi Poczt. Z Mielnicy otrzymujemy skargę od jednego z prenumeratorów, że prenumerowany przez niego *Przegląd* bywa na poczcie czytywany, wskutek czego nie otrzymuje on swej gazety co dzień, lecz co drugi dzień po dwa numera naraz.

Odznaczenie. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie przesłało w tych dniach p. Stanisławowi Ostaszewskiemu, właścicielowi dóbr Klimkówka i fabryki mączki kościanej, dyplom honorowy za wzorowy chów bydła, przedstawionego na wystawie zarszyńskiej.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Dydni (w powiecie brzozowskim) pod zarządem ks. kanonika Feliksa Biesiadzkiego, dziełek 93: w Boguszy (w powiecie grybowskim) panny Maryi Relikowskiej, nauczycielki, książek 91; w Sarnach (w pow. jaworowskim) panny Heleny Łuckiej, książek 108.

Prócz tego powiększono biblioteczki w czterech z dawniej założonych czytelń, a mianowicie w Zaszkowie, Tyniowicach, Zubrzy i Derżowie, jakoteż w wypożyczalni św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Roczne walne zgromadzenie członków Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu odbędzie się dnia 23 października o godzinie 3 po południu w gmachu gimnazyalnym. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z rocznej czynności wydziału za rok ubiegły; 2) wybór uzupełniający członków wydziału i 3) wnioski członków.

Dyrekcya kolei państwowej donosi, że udający się do Kroacyi i Slawonii podróżni tudzież pakunki tychże podlegają na stacyach wchodowych: Peterwardein, Essegg, Dalia, Lukai, Kopreinic i Warażdyn rewizyi lekarskiej, względnie desinfekcyi.

Bzy zakwitły w tym roku powtórnie w ogrodach warszawskich.

W Jaśle w sali Rady powiatowej odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie członków jasielskiego okręgowego Towarzystwa rolniczego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania i sprawozdanie z czynności od tego czasu. (Referent sekretarz); 2) o nawozach sztucznych, odczyt p. Stan. Wasilewskiego; 3) referat sekcyi hodowlanej, sprawozdawca p. Ludwik Dzianott; 4) sprawa szkoły rolniczej w Krośnie, (referent p. Ostaszewski); 5) referat sekcyi lasowej, (sprawozdawca p. Stan. Biechoński), 6) sprawa sekcyi, (referent p. Edw. Miłkowski); 7) wnioski członków. O godz. 10 odbędzie się posiedzenie wydziału.

Defraudant. Ekspedytor pocztowy Antoni Malkowicz, sprzeniewierzywszy w urzędzie pocztowym w Leżajsku kwotę 2000 złr., zniknął bez wieści.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Mojżesza Brechera, kupca we Lwowie.

Sprawy szkolne. Posadę inspektora w okręgu lwowskim zamiejskim po p. Kerekjarcie objął p. Julian Nowina Nowakowski, nauczyciel lwowskiego seminaryum nauczycielskiego, dawniejszy inspektor w okręgu żydaczowskim.

Łaźnia parowa p. Ferdynanda Grossa — tak zwane łazienki św. Anny — po dwumiesięcznej przerwie w skutek restauracyi, jakie w niej przeprowadzono, została w tych dniach oddaną na użytek lubowników parowych kąpieli. Łaźnia ta, pod każdym względem wygodnie i znakomicie urządzona, łączy zbytkowny niemal komfort z wszelkiemi ulepszeniami, jakich się od tego rodzaju zakładu wymaga; a więc posiada doskonałą parnię, obfite tusze natryskowe grubo i cienko ziarniste, obszerne baseny, a niemniej też chętną i wprawną w swem rzemiośle służbę. — Oprócz tych zalet mile uderza każdego z gości ład i porządek, jaki tu panuje, obok wzorowej czystości, tak pożądanej w tego rodzaju zakładach.

Skandal wojskowy. Brukselska *Indépendance* podaje pod powyższym tytułem następującą wielce nieprawdopodobną historyę:

Pewien podoficer austryacki, maltretowany przez swego pułkownika, uciekł do Brukseli. Przypadek sprowadza pułkownika z żoną do Brukseli; dowiaduje się o tem ów podoficer i na ulicy wyzywa pułkownika na pojedynek. Pułkownik nie przyjmuje pojedynku, podoficer posyła mu dwóch sekundantów; ale i to nie pomaga, pułkownik znowu odmawia. Podoficer udał się więc do hotelu, w którym stał pułkownik, i poczęstował go batem.

Komitet lwowski fundacyi imienia Kościuszki w sobotę — jako w 75 rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki — urządza o godzinie 11 uroczyste żałobne nabożeństwo w archikatedrze o. ł.

Wybrana przez komitet deputacya z trzech członków udała się dziś do ks. arcybiskupa Morawskiego z prośbą, aby był łaskaw celebrować. Ks. arcybiskup przyjął deputacyę nader uprzejmie i przyrzekł, że tej prośbie zadość uczyni i będzie celebrował.

Podczas nabożeństwa ks. prałat Gnatowski będzie miał kazanie i wspomni o zasługach i poświęceniu się śp. Tadeusza Kościuszki.

Uroczysty obchód jubileuszu czterdziestoletniej działalności JE. p. prezydenta Simonowicza zakończył się wczoraj ucztą w kasynie miejskiem, daną na cześć jubilata.

Wczoraj podczas jubileuszu przypomniano sobie jeden charakterystyczny wypadek z życia jubilata: Było to w roku 1863. Pan Simonowicz, wówczas zastępca prokuratora w Czerniowcach, wybrany został do sejmu bukowińskiego, a następnie z łona sejmu jako delegat wszedł do Rady państwa. Tu nadarzyła mu się sposobność zaznaczenia nietylko swego charakteru, sięgającego nad zwykły poziom, ale i swej polskiej narodowości.

Poseł Rogawski, który brał udział w organizacyi styczniowego powstania, został w roku 1863 oskarżony o zdradę stanu. Po przeprowadzeniu śledztwa uwolniono go jednak „dla braku dowodów“. — Zachodziła kwestya, czy uwolnienie „dla braku dowodów“ nie pociąga za sobą utraty mandatu poselskiego. Kwestya ta zaogniła się; wniosek rządowy był niekorzystny dla Rogawskiego. Przeciwko wnioskowi temu jednak wystąpił z ostrą polemiką p. Simonowicz i ówczesny minister sprawiedliwości Hein z niemałem zdziwieniem słuchał mowy czerniowieckiego zastępcy prokuratora Simonowicza, który słowem śmiałem i wolnomyślnym wywodem prawniczym atakował wniosek rządowy. Po posiedzeniu usprawiedliwił się przed ministrem prywatnie ze swego wystąpienia, oświadczając, że honor i sumienie nie pozwalały mu w tej sprawie innego zająć stanowiska.

Z Miżyńca pod Przemyślem nam piszą:

Dnia 9 bm. odbyło się tu poświęcenie szkoły ludowej. Już od kilku lat istniała w Miżyńcu szkoła, ale budynek licho postawiony uległ wkrótce zniszczeniu. Nietylko nie mogły się w nim dzieci pomieścić, ale nadto w zimie wytrzymać nie mogły od zimna, które przez podziurawione ściany wszędzie się wciskało. — Dzięki właścicielowi Miżyńca, Adamowi ks. Lubomirskiemu, który jest przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, stanęła w tym roku prześliczna szkoła w Miżyńcu. — Budynek murowany obejmuje dwie sale dla nauki i wygodne mieszkanie dla nauczyciela.

Nie żałował trudu i kosztów ze swej strony Adam ks. Lubomirski, aby szkołę pod każdym względem wygodną uczynić. To też kiedy się lud dowiedział, że się odbędzie poświęcenie szkoły, zgromadził się licznie w kościele parafialnym, zkąd po sumie wyruszono z procesyą prowadzoną przez miejscowego wikarego ks. Pietrzkiewicza, który i aktu poświęcenia dokonał. — Na miejsce tej uroczystości przybyli także oboje księstwo Lubomirscy.

Z prawdziwą radością otoczyli ich wieśniacy, a gospodarz Antoni Frań, staruszek, prawdziwy patryarcha tej wioski, przyjmując księstwo chlebem i solą i oddając im klucze od szkoły, dziękował za opiekę nad szkołą i prosił, aby czcigodny i łaskawy opiekun szkółek opiekę swą i nadal roztaczał nad dziatkami.

Podnieść tu należy gorliwe zajmowanie się ludem ze strony Ad. ks. Lubomirskiego, który wszędzie w swoich posiadłościach przyczynia się bardzo do budowy szkół. W roku zeszłym postawiono dwa budynki szkolne w Zrotowicach i Stroniowicach, do budowy których najwięcej przyczynił się Adam ks. Lubomirski, a w Pleszowicach własnym kosztem szkołę postawił.

Lud nasz — zwłaszcza na Rusi — obojętny na wszystko, coby go podnieść mogło moralnie, potrzebuje koniecznie bodźca, którymby go niejako przymusił do nauki.— Oby każdy obywatel sprawy ludowe tak pojmował, jak Adam ks. Lubomirski, a dobrobyt i oświata między ludem wkrótceby zakwitły.

Po dokonanem poświęceniu i przemowie księdza Pietrzkiewicza, który imieniem gminy dziękował za pomoc i zakończył staropolskiem „Bóg zapłać!“ — księżna Lubomirska rozdała dzieciom obrazki na pamiątkę tej pięknej uroczystości.

Niezwykła zemsta. W Londynie rozegrał się teraz dramat, który mógłby posłużyć za temat do sensacyjnej powieści. — Bohaterką jego jest znana także i naszej publiczności śpiewaczka miss Ella Russel.

Przed dwoma laty znikła ona nagle z widowni życia londyńskiego, w którem nader żywy brała udział. Okazało się, że pokochawszy szalenie doktora Harrona, ślicznego mężczyznę, pojechała z nim do Capstadtu. Tam, acz niezwiązani ślubem, żyli razem i w oczach wszystkich uchodzili za małżeństwo. Po dwóch latach Harron, mimo świetnego powodzenia materyalnego, rzuca Capstadt i wraca do Londynu. Młoda para, uchodząca i tu za małżeństwo, żyje cicho, rzekomo bardzo szczęśliwe; nagle truje się Russel. Sąd rozpoczyna śledztwo i odkrywa zajmujące szczegóły.

Harron przed laty ośmiu był lekarzem na Jamaice; tam żona jego nagle umarła. Jedynie dla braku dowodów uwolniono go od kary; były bowiem poszlaki, że to on sam żonę swą otruł. Gdy poznał się z panną Russel, był już zaręczony z bogatą kuzynką, którą miał poślubić, skoro ta skończy lat 21. Otóż ów termin w chwili zgonu jego kochanki był już bardzo bliski. — Prokurator tedy twierdził, że Harron otruł kochankę, aby mógł się żenić. Harron natomiast utrzymywał, iż Russel — nie wierząc mu, że istotnie z krewną zerwie, a z nią się ożeni — postanowiła zemścić się na nim W tym celu otruła się, by na niego rzucić cień podejrzenia, jakoby to on właśnie był jej mordercą.

Istotnie sprytnie obmyśliła zemstę. Przysięgli bowiem polecili Harrona uwięzić, a on, nie mogąc przenieść tej hańby, nazajutrz poderznął sobie brzytwą gardło.

Z Zaszkowa piszą nam:

Dnia 10 bm. chodził po wsi naszej jakiś włóczęga, przedstawiał się gospodarzom jako komisarz przysłany ze starostwa lwowskiego dla przekonania się o skutkach zarządzeń sanitarnych i zasądzał winnych na karę 10 zł. — Przerażeni gospodarze, wierząc na słowo łotrowi, z płaczem całowali mu ręce i prosili o darowanie kary, poczem on niby łagodząc karę ściągał od zasądzonych po kilkadziesiąt centów za fatygę.

Włóczędze temu udało się przejść tak przez całą gminę, wkońcu jednak został przez naczelnika gminy schwytany i osadzony w gminnym areszcie.

Przykład ten nowego sposobu oszustwa niech będzie dla innych gmin ostrzeżeniem i nauką.

Stowarzyszenie socyalistyczne rozgałęzione w rosyjskich sferach urzędniczych i nauczycielskich odkryła policya rosyjska w Kownie. O sprawie tej donoszą z Kowna do *Czasu* co następuje:

„Zaszedł w naszem mieście wypadek osobliwy, utrzymywany dotąd w jak największej tajemnicy. Policya — nie wskutek własnej zręczności, lecz w następstwie denuncyacyi wpadła na ślad tajnego stowarzyszenia socyalistycznego, rozgałęzionego w sferach urzędniczych i nauczycielskich rosyjskich. Pierwszych dni sierpnia dowiedziano się w mieście naszem ze zdumieniem o licznych rewizyach u nauczycieli gimnazyalnych, profesorach gimnazyum żeńskiego, a między innemi i — u prezesa sądu okręgowego. Broszur i czasopism treści rewolucyjnej znaleziono przy rewizyach niemało, a dalsze dochodzenia w toku. Pomimo tego, nikogo dotąd nie aresztowano, w widocznym zamiarze oszczędzania i niekompromitowania *diejatelej* państwowych i rusyfikatorów kraju. Ileby to było hałasu w prasie rosyjskiej, gdyby odkryto najniewinniejsze tajne stowarzyszenie polskie, zawiązane w celu chociażby tylko czytania wspólnego książek polskich, lub omawiania kwestyi literacko naukowych. Na szczęście nikt z Polaków do wyżej wymienionej organizacyi socyalistyczno-rewolucyjnej nie należał i u żadnego z nich nie robiono rewizyi.

Z powodu tych rewizyi, zaszedł później następujący wypadek. Ze strony dotkniętych rewizyami i śledztwem zaczęto podejrzywać o denuncyacye różne osoby. Między innemi omal co nie padł ofiarą tych niesłusznych podejrzeń p. Kryżanowskij. Na wracającego do domu późno wieczorem, wraz z dwiema córeczkami, napadł jakiś — jak powszechnie powiadają w mieście — akademik rosyjski, których zwykle bawi u nas na wakacyach bardzo wielu, i zadał mu ciężkie uderzenie ostrem żelazem. Na krzyk rozpaczliwy dziewczątek zbiegli się ludzie, nadszedł i policyant, ale winowajca zdołał ukryć się.

Przedmiotem szczególniejszej czujności ze strony władz wojskowych i policyjnych są fortyfikacye tutejsze Przed paru tygodniami wyszło rozporządzenie, nakazujące wszystkim poddanym niemieckim opuszczenie obwodu fortecznego. Wielu z nich udało się za granicę, a niektórzy osiedlili się po mniejszych miastach i miasteczkach gubernii kowieńskiej. Jakkolwiek w garnizonie miejskim kowieńskim znajdują się i żołnierze i oficerowie wyznania katolickiego, to po fortach niema ani jednego katolika; nawet do zwykłej posługi i robót mularskich sprowadzają Rosyan.

Spekulanci zagraniczni bardzo często nawiedzają nasze miasto i nieraz nawet z obejściem ustawy przemysłowej, bez opłacania podatków, urządzają prywatne po hotelach wystawy swych towarów i pozbywają się ich za drogie pieniądze. Publiczność nasza bowiem ciągle jeszcze daje się brać na lep cudzoziemszczyzny i sądzi, że wyroby zagraniczne muszą być lepsze niż krajowe.

W ślady swych licznych poprzedników poszedł w tych dniach niejaki p. Louis Modern, który zjechawszy do Lwowa urządził wystawę konfekcyi damskiej, płócien i innych wyrobów tkackich. Lecz niestety p. Modern zapomniał, iż we Lwowie istnieje władza przemysłowa, która umie być energiczną. Ponieważ w urządzeniu wystawy przez p. Moderna zaszły pewne nieprawidłowości, miejska władza przemysłowa położyła przeciw niej swoje veto i nałożyła na sprytnego przedsiębiorcę odpowiednią karę pieniężną za obejście ustawy a na zabezpieczenie grzywny obłożyła kondyktem wystawione towary.

Władzy przemysłowej należy się za ten energiczny krok uznanie, i daj Boże, by zawsze ona jak najostrzej przestrzegała przepisów i nie pozwalała obcym spekulantom wyzyskiwać naszą publiczność i działać na niekorzyść naszych kupców i przemysłowców.

Dziecko w kloace. Z Czerniowiec donoszą: W sobotę w tutejszej szkole żeńskiej, położonej na przedmieściu Klokuczka, zdarzył się wypadek, który dosadnie ilustruje niedbałość naszych władz szkolnych. Oto uczenica 3 klasy nazwiskiem Dermer udała się przed południem na ustęp w budynku szkolnym, gdy nagle zerwała się pod nią drewniana, przegniła podłoga i dziewczę z rozdzierającym krzykiem wpadło do dołu kloacznego. Szczęściem, że dół parę dni przedtem wypompowano i kał dosięgał jej tylko do kolan. Przechodząca podówczas tamtędy uczennica 1 klasy usłyszawszy krzyk nieszczęśliwej koleżanki, pobiegła uwiadomić o tym wypadku nauczyciela, który nie mając na razie pod ręką innego przyrządu spuścił do kloaki drąg wzięty ze sali gimnastycznej. Dermerówna uchwyciła się go i w ten sposób wyciągnięto ją z kloaki.

Z Żółkwi nam piszą: „Miasteczko nasze do niedawna ciche, niepozorne i drzemiące nad porosłymi mchem resztkami dawnej swej świetności, rozbudziło się od jakiegoś czasu do życia dzięki rozmaitym szczęśliwym okolicznościom, a osobliwie dzięki energicznemu i kierownictwu spraw publicznych miasta i całego powiatu.

I tak mamy już chodniki z trembowelskich płyt na najważniejszych liniach komunikacyi, oświetlenie dojazdu kolejowego w nocnej porze, mamy rynek częściowo brukowany, a cały obsadzony pięknemi drzewkami, urządzono nam peryodyczny wywóz śmiecia z miasta, słowem odczuwamy na każdym kroku postęp i ulepszenie. Prawda, że potrzebujemy jeszcze gwałtownie takich rzeczy: gimnazyum, łazienki, hotel nie narażający podróżnych na mimowolne studya zoologiczne, chodnik dla pieszych do dworca kolejowego i t. d., ale mamy nadzieję, że i do tego z czasem przyjdziemy.

Tymczasem wielką doniosłość dla rozwoju miasta ma kreowanie poczty rządowej, ustanowienie od roku przyszłego Powiatowej Dyrekcyi Skarbowej, a wreszcie umieszczenie w mieście załogę całego prawie pułku kawaleryi, zaczem poszła potrzeba budowy koszar, stajen magazynów, czyli trzydziestu czterech murowanych parterowych, piętrowych i dwupiętrowych budynków, co niepomiernie przyczyniło się do rozbudzenia w mieście i okolicy ruchu przemysłowego i handlowego. Najlepszym dowodem tego ruchu jest okoliczność, że budowa koszar sprowadziła do nas przeszło czterystu robotników. Przy oddaniu budowy koszar przedsiębiorstwu gmina postąpiła sobie przykładnie, wybierając z pomiędzy zgłaszających się firm, krajową i renomowaną firmę pp. Ziembickich i Zagórskiego, zapewniając tem samem krajowym źródłom sposobność do zbytu a tutejszej ludności do zarobku.

Jakkolwiek już prawie połowa budynków projektowanych stoi pod dachem, przed paru dniami dopiero odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod tę olbrzymią budowę, bo wymagającą prawie półmilionowego funduszu.

Na uroczystość tę wysłał komenderujący ks. Windischgraetz w zastępstwie swojem komendanta brygady kawaleryi generała Zaitska de Egbel, w którego przytomności na placu budowy ozdobionym bramą tryumfalną, festonami i flagami o barwach państwa i kraju, dokonał uroczystości poświęcenia miejscowy proboszcz łać. ks. kanonik Bauch. Chór z robotników złożony odśpiewał przytem hymn i kilka pieśni po polsku i po rusku.

Następnie odbyła się uczta w sali resursy dana przez przedsiębiorców budowy, w której wzięło udział przeszło sto osób. Serdeczną cechę zebrania podnosiła uprzejma gościnność gospodarzy i objawiająca się w każdem przemówieniu harmonia kół wojskowych i cywilnych. Pierwszy toast na cześć Najj. Pana wzniósł burmistrz miasta p. Rozwadowski, któremu w imieniu komenderującego odpowiedział generał Zaitsek, wyrażając uznanie gminie i ludności za ofiarność dla celów państwa i armii. Po tych dwóch toastach nastąpił liczny szereg innych na cześć duchowieństwa, miejscowego starosty, którego energii miasto i powiat wiele ma do zawdzięczenia, a wreszcie entuzyastyczny aplauz uzyskał toast generała Zaitska wygłoszony po polsku

na cześć Polek jako matek ułanów czwartego pułku mającego stanąć załogą w Żółkwi. Zebranie to nadzwyczaj harmonijne dało nam przedsmak przyjemnego pożycia z przybyłą do nas załogą.

Zamykając dzisiejszą korespondencyę, muszę jeszcze dodać, że za inicyatywą ludzi rzutkich i myślących o potrzebach ogólnych zawiązało się u nas Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" i w niedzielę 16 b. m. odbędzie się uroczyste rozpoczęcie działalności jego nabożeństwem w kościele i cerkwi, wieczorkiem muzycznym w Resursie i produkcyami lwowskich druhów mających przybyć do nas na ten dzień.

O biednych także nie zapominamy, w tych dniach bowiem za inicyatywą ks. kan. Baucha zawiązało się u nas konferencya męzka Św. Wincentego a Paulo.

Stan powietrza. Termometr + 9 Reaum. Barometr 755. Idzie w górę. Pochmurno, drobny deszcz pada od rana.

Korespondencya Redakcyi. WPan W. F. we Lwowie. We Lwowie biura takiego nie ma, ani w całej Polsce, ale jest w Berlinie, w Wiedniu, w Paryżu. Przeważnie oparte są na oszustwie.

Teatr. Dziś we czwartek (d. 13 października) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: po raz drugi: „Dziecię szczęścia", operetka w 3 aktach Millöckera. Nowa garderoba. Jutro w piątek „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Laufsa, w przeróbce Śliwińskiego. — W sobotę (15 b. m.) „Dziecię szczęścia", operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

SPORT.

Według urzędowego sprawozdania dotyczących komitetów w Wiedniu i Berlinie wynik wyścigu czyli jazdy na odległość między Wiedniem a Berlinem jest następujący:

	Czas jazdy godzin	minut
Wilhelm hr. Starhemberg na koniu „Athos"	71	34
Por. br. Reitzenstein *) na klaczy „Lippspringe"	73	6
Por. Miklos na klaczy „Marsca"	74	25
Podpor. Fr. Höffer na klaczy „Minerwa"	74	42
Por. Csavossy na klaczy „Exact"	76	16
Por. Muzyka na klaczy „Desdemona"	77	26
Por. Hinke na koniu „Tuicsük"	77	35
Por. Jakób Scherber na koniu „Granit"	78	9
Por. von Thaer na klaczy siwej pełnoletniej	78	16
Podpor. von Kronenfeld na koniu „Fritz"	79	6
Podporucznik Schmidt na klaczy „Gavotte"	79	10
Kapitan von Förster na klaczy „Olga"	79	44
Podpor. br. Kielmansegg na klaczy „Miss Queen"	79	57
Por. br. Batthyany na koniu „Tartar"	80	—
Podpor. Henryk Scherber na klaczy „Palma"	80	24
Por. Hofmann na koniu „Bucifal"	80	37
Rotmistrz Stögel na koniu „Schagya"	80	40
Podpor. v. Schram na klaczy „Zanka"	80	42
Podpor. Johannsen na koniu „General"	80	46

Wszyscy inni jeźdźcy jechali dłużej niż 82 godzin. W obec tego wynik otrzymują nagrody: Nagrodę honorową cesarza niemieckiego i 20.000 marek.

Por. hr. Wilhelm Starhemberg (austro-węg.).

Nagrodę honorową Cesarza austryackiego, i 10.000 mk.

Por. br. Reitzenstein (niemiecki).

6.000 mk. Por. v. Miklos (austro-węgierski).
4.500 mk. Podpor. Fr. Höffer (austro-węg.)
3.000 mk. Por. Csavossy (austro-węg.)
3.000 mk. Por. Muzyka (austro-węg.)
2.500 mk. Por. v. Hinke (austro-węg.)
2.000 mk. Podpor. Jak. Scherber (austr. węg.)
1.800 mk. Por. v. Thaer (niemiecki.)
1.600 mk. Podpor. v. Kronenfeld (niemiecki.)
1.400 mk. Podpor. Schmidt (austro-węg.)
1.200 mk. Kapitan v. Förster (niem.)
1.000 mk. Podpor. br. Kielmansegg (austr. w.)
900 mk. Por. hr. Bathyany (austr. węgier.)
800 mk. Podpor. Henryk Scherber (austr. w.)
700 mk. Por. Hofmann (austr. węg.)
600 mk. Rotmistrz Stögel (austr. węg.)

Prócz tego jeszcze następujący jeźdźcy dostają nagrody po 500 mk.

Niemieccy: Podpor. v. Johannsen. Rotmistrz v. Kimmerle. Rotmistrz v. Tepper-Laski. Podpor. v. Heyl, podporucznik v. Kummer, książę Fryderyk Leopold Pruski, rotmistrz br. Schucknann, podpor. br. Meyern, podporucznik Dietze, podporucznik von Jena.

Austro-węgierscy: podporucznik v. Schram, por. hr. Vay, rotmistrz br. Vaselli, podpor. Gormasz, por. hr. Łubieński, por. br. Buffa, por. hr. Paar, por. Jarmy de Szolnok, por. br. Wickenburg, podpor. Tacconi, podpor. hr. Clam, por. v. Chaula, por. v. Weitenhiller, podpor. Siegl, por. Nagy.

W kołach wojskowych berlińskich panuje wielkie przygnębienie z powodu wyniku owej jazdy na odległość. Dziennik tamtejszy specyalny „Sportwelt" pisze: „Że w naszych kołach oficerskich panuje wielki rozstrój z powodu, iż tak źle się nasi jeźdźcy spisali tego nie możemy zataić".

*

W Budapeszcie na wyścigach dnia 6 października wyniki były następujące:

Nursery-Handicap dla dwulatek meta 950 mtr. 1000 zlr. Hr. Ant. Apponyi „Märchen" po Gummersburg od Misfit przybył pierwszy, hr. E. Hunyady „Eglinton" drugi. Biegało koni 6.

Nagroda Jockey-Clubu honorowa i 8000 zlr. zwycięzcy, 1.000 zlr. drugiemu koniowi, 500 zlr. trzeciemu, — 2800 mtr. P. L. v. Blaskovits a 3 l. og. „Primas II" po Doncaster od Budagyongye był pierwszym, jenerała Alfreda v. Kodolitsch 3 let. og. gniady „Espoir" drugim. Biegało koni 5.

Nagroda Zuglo 1000 zlr. — 2000 mtr. hr. Antoniego Apponyi 3 letni „Feo" po Hastings od Aurnyma wziął pierwszą nagrodę, P. v. Beretvas 3 let. (Vicispan) drugą. Biegało koni 3.

Nagroda rządowa dla dwulatek 5000 Frcs. — 950 mtr. Towarzystwa D. W. E. klacz. kaszt. „Szelesze" po Beauminet od Windfall była pierwszą a rotmistrza Rudolfa Söllingera klacz kaszt. „Eris" drugą.

Nagroda Kerepes 2000 zlr. pierwszemu koniowi, 500 zlr. drugiemu, bieg myśliwski (Steeplechase) meta około 4000 mtr. capt. George, 4 let. gn. kl. „Violetta" po Vinoa od Helena pierwsza, hr. A. Schönborna 4 l. og. kaszt. „Csufondar" druga. Biegało koni 6.

Bieg sprzedaży, 1000 zlr. meta 950 mtr. hr. Laury Heucket „Némel-leany" po Digby Grand od Neudau pierwszy, hr. Fass. Festetics „Highlander" drugi. Biegało koni 5.

Bieg sprzedaży dwulatków nagroda 1000 zlr. meta 1300 mtr. hr. Dys. Weuckheim kl. Amyira" po Doucaster od Armgard pierwszy, P. A. Egyedi og. kaszt. „Követ" drugi.

*) Nazwiska oficerów niemieckich złożone są kursywemi czcionkami, a austryackich zwykłemi.

* *

Jesienne „Derby" w Warszawie rozpoczęły się w niedzielę, i jak zwykle, odróżniały się od wyścigów letnich znacznie mniejszem ożywieniem. Powodem zaś tego są przedewszystkiem niższe nagrody; najwyższa bowiem w dniu pierwszym wynosiła 800 rubli. A po wtóre bądźcobądź chłód jesienny odstraszył publiczność od wędrówki na pola Mokotowskie.

W biegu pierwszym o nagrodę 300 rubli zwyciężyła o długość głowy „Odaliska" p. Garbińskiego, drugą była „Forestiere" p. Grega.

Wyścig panów o nagrodę 300 rubli nie przedstawiał wielkiego interesu; jak bowiem przewidywano, nagrodę wziął bez wysiłku p. Garbiński na własnej klaczy „Borea".

Rozruszał widzów dopiero bieg dwulatków o nagrodę 800 rubli, do którego stanęło siedm koni, a wynik tego biegu nawet dla widzów żądnych bardzo silnych wrażeń był zbyt posępny. Bieg prowadziła „Vail-Rose" ze stadniny rządowej, za nią zdążał „Haracz" A. hr. Potockiego. Nieumiejętny dżokej, który prowadził „Vaile-Rose", w pełnym pędzie wpakował się na baryerę. Biedna klacz z rozprutym brzuchem legła martwa na torze. Jeździec wywichnął sobie nogę. W skutek tego wypadku nagrodę wziął „Haracz".

Dwuwiorstowy handicap o nagrodę 800 rubli zakończył się zwycięstwem „Trigane", klaczy G. Reszkego.

Już o zmroku rozpoczął się wyścig z płotami o nagrodę 400 rubli. Spokojnie od chwili startu wysunęła się na czoło „Aquila" J. Dobrogosta i wzięła nagrodę; drugim był „Monarqu" K. Gnoińskiego, pod właścicielem.

Drugi dzień wyścigów we czwartek.

Rozmaitości.

Sensacyjną wiadomość podaje *Vossische Ztg.* Proboszcz Guillemette z Villemomble pod Paryżem — jak opisuje wspomniana gazeta — który cieszył się zawsze dobrem zdrowiem i był bardzo czynnym, zapadł nagle na cierpienia żołądkowe. Lekarz na razie przypuszczał, że to rak, gdy, jednak choroba pogarszała się coraz bardziej, poznał, że proboszczowi dawano truciznę, która działała powoli, lecz niechybnie. Lekarz śledził gospodynię księdza i po pewnym czasie oznajmił proboszczowi, że to ona go truła. Proboszcz bronił jej stanowczo przeciw tym podejrzeniom, objaśniając, że kobietą niemłodą już będąc, wypełnia swoje obowiązki i nigdy nie dała mu powodu do niezadowolnienia. Lekarz oświadczył mimo to, iż obowiązkiem jego jest zawiadomić o tem prokuratoryę. Proboszcz tedy zawezwał gospodynię i zapytał: „Otrułaś mnie?" „Tak jest, księże proboszczu; jestem anarchistką i to nie pierwszy wypadek. Nienawidzę księży i przysięgłam, iż spowoduję śmierć tylu, ilu tylko będę mogła". „Oto twoja zapłata, uciekaj, bo prokuratorya cię śledzi". Anarchistka znikła, a proboszcz zmarł w kilka tygodni później, opisawszy poprzednio fakt powyższy jednemu ze swoich przyjaciół. Minęło odtąd kilka miesięcy, a trucicielki nie odnaleziono. Jest to prawdopodobnie ta sama kobieta, która przed paru laty otruła proboszcza Bonhomme, będąc u niego gospodynią.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 października.

[Z.] Bliski przyjazd br. Rotszylda elektryzuje giełdę naszą, to też codzień zapędza się ona ku zwyżce i w przedpołudniowych godzinach mamy ruch przypominający lepsze czasy, aż dopiero w południe, gdy nadejdą depesze z Berlina, zwyczajnie niepomyślne, słabnie ten ruch i poranne zwyżki gubią się, jeżeli nie w całości, to bodaj częściowo. Kilka powodów składa się na to, że obecny przyjazd br. Alberta Rotszylda, szefa najpotężniejszej firmy finansowej, budzi tak nazwyczajne zainteresowanie. Pominąwszy już to, że sprawa wielkich operacyi finansowych z powodu regulacyi waluty postąpi o krok naprzód i spekulanci zyskają pewne podstawy do dalszych kombinacyi, musi po przyjeździe br. Rotszylda wyjaśnić się stosunek grupy Rotszyldowskiej do rządu węgierskiego. Minister Weckerle zajął bowiem ostatniemi czasy wobec jednego z potężnych członków tej grupy p. Taussiga, finansisty nadzwyczaj sprytnego, który jest serdecznym przyjacielem br. Rotszylda i doradzcą jego w wielu sprawach, takie stanowisko, iż trudno przypuszczać, aby obaj ci ludzie nadal ze sobą stykać się mogli. Do tego są pewne objawy, wskazujące na to, że obraza, którą p. Weckerle zadał p. Taussigowi, popełnioną została z rozmysłem. Sprawa poszła o potrącenie podatku dochodowego od pryorytetów Staatsbahnu.

Kolej ta, której prezydentem jest p. Taussig, nie ma w Węgrzech żadnej linii, gdyż wszystkie wykupione zostały w roku zeszłym, a zatem nie powinno właściwie rządu węgierskiego nic obchodzić to, co robi to przedsiębiorstwo, obecnie czysto austryackie. Mimo to na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi budżetowej sejmu węgierskiego, wystąpił poseł Pazmandy, jak *deus ex machina*, z interpelacyą, co też minister finansów myśli o owem przez zarząd Statsbahnu przedsięwziętem potrącaniu podatku dochodowego od kuponów. — P. Weckerle powstał i odpowiedział bezzwłocznie, że jego prywatne zapatrywanie jest, że Statsbahn nie ma prawa potrącać tego podatku i że skoro tylko dowiedział się o tem, iż zarząd tej kolei uchwalił to potrącenie, bezzwłocznie zerwał wszelkie stosunki z osobą, stojącą na jej czele. — Tą osobą, jak wiadomo, jest p. Taussig. — Sfery finansowe zdumiały się na wiadomość o tej enuncyacyi p. Weckerlego — i poczęły krążyć najrozmaitsze wersye. Niektórzy upatrują źródło niechęci p. Weckerlego do p. Taussiga w tem, iż p. Taussig, który jak wiadomo, jest zarazem prezydentem potężnego instytutu zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt) i członkiem grupy Rotszyldowskiej, na posiedzeniach tej grupy zarzucał węgierskiemu ministrowi finansów, iż zamiarem swym przeprowadzenia konwersyi rent węgierskich jeszcze w tym roku. działa na szkodę Austryi, gdyż rzucając od razu na targ nowe walory węgierskie przeszło na pół miliarda, zaszkodzi przez to austryackiej pożyczce walutowej 180 milionów, którą Austrya zmuszoną jest obecnie zaciągnąć. Racyonalnie i patryotycznie byłoby, zdaniem p. Taussiga, z konwersyą rent węgierskich czekać, aż Austrya sfinansuje swą pożyczkę. Nie brak i takich, którzy utrzymują, że p. Weckerle umyślnie zaaranżował scenę z ową interpelacyą p. Pazmandy'ego. aby nie zrywając wszelkich stosunków z grupą Rotszyldowską, konwersyę rent bez niej przeprowadzić, gdyż liczy na to, że węgierskie kasy oszczędności same podołają temu interesowi. Dla tego też p. Weckerle zaczepił osobiście tylko p. Taussiga, wiedząc, że Rotszyld bez niego interesu robić nie będzie.

Ta druga kombinacya wydaje się mi nieprawdopodobna, trudno bowiem przypuścić, aby p. Weckerle tak dalece był zaślepionym swym szowinizmem madiarskim, aby mógł przypuszczać, że emisya półmiliardowej pożyczki bez pomocy Rotszyldowskiej grupy, albo nawet jej na przekor — jest rzeczą możliwą.

Są wreszcie i tacy, którzy mówią, że zamiarem p. Weckerlego było wyrzucić p. Taussiga z grupy Rotszyldowskiej, gdyż przypuszcza on, że Rotszyldowi więcej będzie zależeć na węgierskim ministrze finansów, aniżeli na p. Taussigu. W związku z tą kombinacyą opowiadano dziś, że grupa Rotszyldowska zatrzyma nadal w swem gronie p. Taussiga t. j. Bodencreditanstalt, wszelako tylko dla interesów austryackich, a w węgierskich operacyach instytut ten udziału brać nie będzie. Wszystko to wyklaruje się za parę dni, gdy Rotszyld przyjedzie. W każdym razie do tego czasu finansiści będą w ciągłej gorączce.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 311·30, węgierskie 357·40, Anglobanki 153·—, Uniony 242·—, Bankvereiny 114·—, Länderbanki 224·25, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 245·25, Renta papierowa 96·65, srebrna 96·40, austryacka złota 114·80, papierowa 100·25, węgierska złota 112·40, papierowa 100·25, dukat 5·68, 20-frankówka 9·52—, marki 11·74$^1/_2$, ruble 1·20$^1/_4$.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 13 października. Pszenica 7·25—7·65, żyto 5·75—6·10, jęczmień 5·25—6·—, owies 5·30—5·60, rzepak nowy 9·75—10·25, groch 5·75—8.50, wyka 4·50—5·00, nasienie lniane 10.— do 10·75, bób 0.00—0·00, bobik 4·50—5·25, hreczka 7·00—7·50, koniczyna czerwona 55·00—65·—, biała 60·00—70, szwedzka —·00—00·—, kminek 17·— 17·60, anyż 23·50—26·—, kukurudza stara 5·60—5·75, chmiel nowy za 56 kilog. 80·00—95·—, spirytus 12·00—12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50—12·00.

Usposobienie niezmienne, ceny nieznacznie się podnoszą.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 850 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 38—40 zł.; za towar przedni 42—44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 12 października. Pszenica na jesień 7·89, na wiosnę 8·07, żyto na jesień 7·05, na wiosnę 7·11, kukurudza nowa 5·45.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, że pułkownik Dodds odniósł świetne zwycięstwo nad armią króla Dahomeju Behanzina. Dahomejczycy w liczbie 10.000 walczyli z największą zaciekłością, a mieli nietylko karabiny odtylcowe, lecz nawet i działa. Francuzom jednak udało się pod osłoną lasu obejść stanowisko nieprzyjaciół i napaść ich z tyłu. Wojsko francuskie liczyło wszystkiego 2.300 ludzi i poniosło niewielkie straty. Dahomejczycy stracili 2.000 zabitych i rannych i uciekli na północny zachód. Pułkownik Dodds maszeruje na stolicę Abomej i oddalony jest od niej już tylko 20 kilometrów.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 13 października. (pryw.) Powstał podobno zamiar zaprowadzenia monopolu aptecznego. Istniejących prywatnych aptek nie będzie rząd wykupywał, lecz dozwoli im istnieć do śmierci teraźniejszych ich właścicieli, poczem koncesya nie będzie odnowiona, a natomiast w miarę zamykania się prywatnych aptek, będzie rząd otwierał rządowe. Obliczają, że czysty dochód z fabrykacyi lekarstw, nawet gdyby ich wygórowane dzisiejsze ceny obniżyć o 25 proc., wyniesie jeszcze kilkadziesiąt milionów rubli dla skarbu państwa.

Wiedeń 13 października. Cesarz niemiecki polował wczoraj przed południem w parku w Lainz, poczem spożył z Cesarzem austryackim śniadanie w Schoenbrunnie. Z Schoenbrunnu pojechali obaj monarchowie w otwartym powozie do Wiednia i zwiedzali przez dwie godziny nowe muzeum historyczne. Tłumy ludności zebrane na drodze witały obu Cesarzy serdecznie. Po zwiedzeniu muzeum zwiedzali obaj Cesarze nowowybudowane baraki szpitalne, poczem wrócili do Schoenbrunnu, gdzie cesarz niemiecki przyjmował ministrów hr. Kalnoky'ego, hr. Taaffego, hr. Szaparego, Szoegenyego.

Dziś przed południem polować będzie cesarz Wilhelm na polankach koło Mannswörth nad Dunajem. W polowaniu tem wezmą udział także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador ks. Reuss, przyboczny adjutant Kessel i oficerowie pełniący służbę honorową przy cesarzu Wilhelmie. Obaj Cesarze udadzą się osobnym parowcem do Mannswörth i tym samym parowcem wrócą do Wiednia.

Wiedeń 13 października. Do *Polit. Corr.* donoszą z Warszawy, że car z carewiczem pojechali przedwczoraj ze Skierniewic do Częstochowy, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika cara Alexandra II. Carewicz udaje się dziś w podróż do Aten przez Wiedeń i Neapol.

Wiedeń 13 października. Wczoraj wieczorem odbył się w zamku w Schoenbrunie obiad na 92 nakryć. Byli na nim obaj Cesarze, wszyscy arcyksiążęta, książę Reuss z personalem ambasady niemieckiej, hr. Kalnoky, hr. Taaffe, hr. Szapary i wszyscy inni ministrowie.

Hamburg 13 października. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 19 osób, a umarły 2.

Rzym 13 października. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, rozwiązujący parlament. Tym samym dekretem rozpisano wybory na 6 listopada i zwołano nowy parlament na 23 listopada.

Drezno 13 października. Król saski przyjmował wczoraj austryackich i niemieckich oficerów, którzy brali udział w wyścigu między Wiedniem a Berlinem. Wieczorem odbył się obiad galowy, podczas którego król wniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i austryackiego.

Bukareszt 13 października. Z powodu grasującej na Węgrzech cholery. uchwalono zaprowadzić ośmiodniową kwarantanę na stacyach granicznych w Werciorowie i Predealu.

Wiedeń 13 października. Cesarz Wilhelm odjedzie stąd dziś o godzinie 9 wieczorem. Cesarz Franciszek Józef odprowadzi go na dworzec kolei północnej, poczem pojedzie do Gedoelloe.

Fremdenblatt donosi, że ponieważ cesarz niemiecki sam wręczył hr. Taaffemu order czarnego orła, przeto tem samem otrzymał hr. Taaffe także wielki krzyż en sautoir do orderu czerwonego orła, którego dotychczas nie miał.

Budapeszt 13 października. Od wtorku godziny 6 wieczorem do godziny 6 wieczorem wczoraj zachorowało tu na cholerę 19 osób, a umarło 13. Oprócz tego umieszczono w garnizonowym szpitalu siedmiu żołnierzy, którzy zachorowali wśród objawów cholery.

Petersburg 13 października. *Nowoje Wremia* zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych, jakoby rząd rosyjski zamierzał zaciągnąć nową pożyczkę w Berlinie.

Budapeszt 13 października. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła w zasadzie proponowane przez ministra wojny podwyższenie stanu pokojowego armii. Minister wojny br. Bauer dawał szczegółowe wyjaśnienie i wykazywał, że nawet po uchwaleniu proponowanego podwyższenia stanu pokojowego będą kompanie austryackie liczebnie słabsze, aniżeli innych mocarstw. Podwyższenie to da się przeprowadzić bez żadnego podwyższenia kontyngentu rekrutów. W końcu wskazał minister na to, że nawet po powiększeniu kompanii o 9 ludzi, kadry nasze jeszcze nie będą miały liczebnego minimum, jakiego wymaga pogotowie wojenne wielkiej armii.

Wiedeń 13 października. Cesarz niemiecki nadał arcyksięciu Fryderykowi order czarnego orła.

Podczas wczorajszego obiadu galowego nie wznoszono żadnych toastów. Obaj monarchowie siedzieli obok siebie i trącali się kilka razy szklankami. Cesarz Wilhem kazał sobie przedstawić ministrów Steinbacha. Zaleskiego i Kuenburga.

Po obiedzie pojechali obaj cesarze do Burgtheatru, gdzie dawano dramat p. t. „Neukehr". Cesarz austryacki miał na sobie polowy mundur austryacki, a cesarz Wilhelm mundur pułkownika austryackich huzarów. W loży sąsiadującej z lożą cesarską, zasiadł ambasador niemiecki ks. Reuss. Cały amfiteatr wypełniała elegancka publiczność w stroju salonowem. Monarchowie z zajęciem śledzili przebieg przedstawienia, a w antraktach prowadzili ożywioną rozmowę.

Rzym 13 października. W sprawozdaniu rady ministrów, na podstawie którego wydał król dekret, rozwiązujący izbę, podniesiono, że Włochy potrzebują koniecznie lat pokojowych, tudzież wewnętrznego pokoju, który rząd ma nadzieję utrzymać przez odpowiednią politykę. Gabinet dąży do rychłego przywrócenia równowagi budżetowej bez zaprowadzenia nowych podatków. Po przeprowadzeniu reformy administracyi i reformy podatków, zamierza rząd przystąpić do załatwienia kwestyj socyalnych. Celem przygotowania reformy podatków, postawi rząd wniosek, aby przywóz i sprzedaż olei mineralnych służących do oświetlania były monopolem rządowym.

Wiedeń 13 października. Dziś rano wyjechał cesarz niemiecki z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem na polowanie. Przed godziną ósmą przybył cesarz ubrany w kostyum myśliwski do przystani w Weissgärber. Tłumy publiczności witały go entuzyastycznymi okrzykami. O godzinie ósmej wsiadł cesarz na wspaniale przystrojony parowiec i wśród okrzyków wznoszonych przez osadę parowca i publiczność, odbił od brzegu i odpłynął ku wyspie dunajowej „Am Kreuzgrund". Polowanie trwać będzie do godziny trzeciej po południu; bierze w niem udział pięć osób, a między niemi także ambasador niemiecki książę Reuss.

Hr. Szapary odjechał do Budapesztu dziś rano — hr. Kalnoky zaś dziś po południu.

Wiedeń 13 października. *Wiener Zeitung* ogłasza, że minister finansów zamianował inspektora ewidencyjnego Słuszkiewicza nadinspektorem ewidencyjnym II klasy w VIII kl. rangi z siedzibą we Lwowie.

Carmaux 13 października. Bastujący górnicy odbyli wczoraj zgromadzenie, na które przybyło także kilku deputowanych. Uchwalono wytrwać dalej w bastówce.

Petersburg 13 października. Car powrócił przedwczoraj wieczorem do Skierniewic z polowania.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 października 1892.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski z Lubszy. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. G. Hagen z Iserlohn. S. Rosner z Berna. M. Helbling z Wiednia. J. Bernhardt z Wiednia. Z. Słonecki z Krakowa. Hr. E. Putiatin z Rosyi. G. Schmid z Wiednia. Hr. W. Reyowa z Psar.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wnemu Drowi Machekowi okuliście we Lwowie, za szybkie i radykalne wyleczenie mnie z zastarzałej choroby ócz bez najmniejszej przerwy w pracy biurowej — składam serdeczne podziękowanie. — Czołem przed nauką i poświęceniem.

Lwów, dnia 5 października 1892.

4279 *Ferdynand Rott.*

Wydział stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. d. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania za udział w uroczystości poświęcenia chorągwi cechowej w dniu 24 września t. r. wszystkim korporacyom majstrów i czeladzi, które koleżeństwo swoje i przyjaźń, przyjściem ze sztandarami zaznaczyły.

Wydział dziękuje paniom: Lewakowskiej, Lewandowskiej, Radwańskiej i Perediatkiewiczowej, oraz panom: JW. prezydentowi Mochnackiemu, delegatowi Michalskiemu, hr. Stefanowi Szembekowi i dyrektorowi Zimie, jako rodzicom chrzestnym cechowej chorągwi, zatrzymując dla nich prawdziwą wdzięczność za okazaną Stowarzyszeniu przychylność, publiczności, która tak licznem zgromadzeniem się na uroczystość w kościele zaznaczyła swoje sympatye dla Stowarzyszenia rękodzielników przemysłu budowlanego, dziękuje wydział imieniem całej korporacyi, jak również dziękuje uczestnikom gościom wspólnego zebrania, w szczególności zaś posłowi Lewakowskiemu za zaszczytne dla Stowarzyszenia przyjęcie ofiarowanej gościny. Wydział składa podziękowanie serdeczne redaktorom dzienników lwowskich za zaszczycenie uroczystości swoim udziałem w tejże, a Stowarzyszeniu „Gwiazda" za użyczenie sali na przyjęcie miłych gości uściśnienie dłoni i staropolskie „Bóg zapłać".

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Października godz. 1. min. 45

Akcye kred.	312·50	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	65·10	Wiedeńskie losy kom.	162.50
Kredyty węg.	360·25	Akcye tyton.	175·—
Anglobanki	153·—	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	243·—	Elbethale	224·50
Ludwiki	215·50	Landerbanki	224·25
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	112·60
Lombardy	98·62	Bankvereiny	114·—
Losy tureckie	44.40	Renta węg. p.	100·35
Staatsbahny	289·50	Ruble	120·25
Czerniowieckie	245·—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 13 października 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214 —	217 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	336 —	340 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 60	108 30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 15	98 85
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	95 70	96 40
„ „ „ 4% „ 41½	94 50	95 20
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ 58	94 —	94 70
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 50	55 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 30	95 —
Bukow. fund. propin. 5[illegible] w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 50	— —
„ „ „ 1888 4½%	91 40	92 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.66	5.76
Napoleondor	9.47	9.57
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1.30—
„ „ papierowy	1.19½	1.21½
100 marek niemieckich	58.50	59.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{02}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		[illegible]	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{58}		
Z Suczawy	[illegible]		7^{56}	1^{42}	7^{08}	
Z Kimpolungu	[illegible]		7^{56}			
Z Radowiec	[illegible]		7^{56}		7^{08}	
Z Hliboki	[illegible]				7^{08}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	[illegible]			1^{42}	[illegible]	
Z Husiatyna via Halicz	[illegible]			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					[illegible]	
Z Peszt, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	[illegible]	3^{07}	6^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	[illegible]		9^{41}	10^{28}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	[illegible]	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			8^{22}		
Do Słobody rungurskiej	[illegible]		[illegible]	8^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	[illegible]		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	[illegible]		9^{56}			
Do Radowiec	[illegible]		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolungu	[illegible]			8^{21}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{11}	[illegible]	
Do Stryja i Stanisławowa				[illegible]	[illegible]	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Peszt			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{57}
Do Sokala i Rawy ruskiej						7^{59}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

68)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli chodzi o to, to bardzo chętnie.

— Wiele zależy mi na tem.

— Więc przyrzekam.

— Dziękuję ci, mój przyjacielu i do widzenia.

Odeszli w milczeniu. Gdy znaleźli się w polu, na miejscu pustem, gdzie nikt nie mógł ich słyszeć, Rajmund odezwał się:

— To nie pani Mondragon była.

— Przyznaj pan — odrzekł Bascou — że prócz przeczucia, nie mamy dowodu żadnego.

— Ale Bertaux nie wiedział jej twarzy.

— Jest przekonany, że poznał ją z postawy.

Upłynęło kilka minut w milczeniu. Rajmund szedł krokiem tak szybkim, że Bascou ledwie mógł za nim nadążyć.

— Mogła podstawić kogo na swoje miejsce — zauważył lekarz — gdy tymczasem sama ukrywała się w Paryżu, może nawet w samym pałacu brata.

— W Paryżu, w pałacu, w którym mieszkała hrabina. Janina, Seconda i tyle innych służących?... Byłoby to za śmiałe...

— Klara jest piekielnie odważną i sprytną niezmiernie.

— Czyżby tutaj, w tak małym pałacu, jakim jest Magalas, służba nie spostrzegła jej nieobecności? Czyż to rzecz możliwa?

— Możliwa, zwłaszcza, jeżeli wspólniczka jej jest równie sprytna jak ona.

— Ale znaleść tę wspólniczkę równie elegancką, z tą samą postawą wiekiej damy, tym samym wzrostem i figurą tak dalece, by można je wziąć jedną za drugą.

— Potrzeba szukać.

— Mogłaby nią być tylko Regina Penhoet, ale wydaje mi się ona zbyt pospolitą i niezdolną do odgrywania takiej roli.

— Kto wie?

— A czy znasz ją, doktorze?

— Badzo mało. Widziałem ją parę razy w pałacu Cypières w Paryżu, ale nie zwracałem większej uwagi; nie wiem nawet czy jest wzrostu słuszego, czy małego.

— Postaram się ją zobaczyć.

— Mojem zdaniem najpilniejszą jest rzeczą zobaczyć się i rozmówić ze służbą w Magalas, jeżeli masz pan tam kogo znajomego.

— Znam tam lokaja Donata, człowieka bardzo sprytnego. Byłem z nim razem w szkołach i przyjaźniliśmy się wtedy bardzo. Zdaje mi się, że od niego będę mógł dowiedzieć się wielu rzeczy.

— Więc idź pan natychmiast.

— W biały dzień! ależ byłaby to największa nieroztropność.

— Ah, ta zwłoka zabija mnie!

— Nie poznaję pana, tak dawniej łagodnego, cierpliwego i panującego nad sobą.

— Bo wtedy nie przepędziłem miesiąca czasu w więzieniu sekretnem, nie byłem oskarżony o zbrodnię, która mię doprowadza do szaleństwa. Moralne cierpienia, jakich doświadczyłem, stargały nerwy moje i drżę na wspomnienie, że Magdalena przechodzi tak straszne katusze.

— Rozumiem ten stan gorączkowy, lecz uspokój się pan i słuchaj rady Karola. Jeżeli pan chcesz, chodźmy teraz do niego i poradźmy się, a jeżeli on powie, że nie ma w tem nic niewłaściwego, to dziś jeszcze w nocy pójdę do Magalas i postaram się zobaczyć z Donatem.

— Masz pan słuszność. W każdym razie jesteś przezorniejszy odemnie, gdyż ja nie mogę zachować krwi zimnej. Chodźmy do Karola.

Ksiądz Sintély mieszkał w hotelu „Pod białym koniem", gdzie najął apartament dla siebie i dla Rajmunda, ażeby być blisko adwokata, a zwłaszcza Magdaleny, przez cały czas trwania sprawy. Mauvezin, gdzie Rajmund z początku osiadł, był zbyt odległy, by kilka razy na dzień odbywać wycieczki do Saint-Jusin.

Doktor odpowiedział bratu o doznanym zawodzie, ale oświadczył zarazem, że ma głębokie przekonanie, iż kobieta, zasłonięta wielkim kapeluszem, z którą rozmawiał Bertaux, nie była panią de Mondragon.

— Bardzo być może — odrzekł ksiądz — ale Bertaux utrzymuje, że to była ona. Wiadomość ta jest dla nas bardzo niepomyślna. Przekonanie twoje nie posłuży nam do niczego i nawet może zaszkodzić, jeżeli je wypowiesz nie poparłszy dowodami.

Następnie Bascou oświadczył swoją myśl udania się do Magalas w nocy i zobaczenia się z Donatem.

— Ja pójdę z nim — zawołał Rajmund z wyrazem twarzy, jak gdyby miał jakąś myśl ukrytą.

— To zbyteczne — odrzekł Karol. — Obecnością swoją będziesz krępował i Andrzeja i Donata, który nie zechce przy tobie mówić szczerze. Chodź raczej zemną dziś wieczorem do adwokata.

— Więc wybrałeś już obrońcę?

— Poradzono mi wybrać p. Lescat...

— Bardzo uczciwy człowiek — przerwał Bascou — i z pewnością najlepszy mówca... Ma tylko powierzchowność buldoga i charakter nietowarzyski.

— Doświadczyłem tego — rzekł ksiądz smutnie. — Przyjął mnie bardzo źle i oświadczył, że według jego przekonania jest winną.

— Nigdy jeszcze nie broniłem sprawy wbrew memu przekonaniu — oświadczył mi odrazu — i nie przyjmę obrony kuzynki księdza.

— Niech pan przynajmniej przejrzy akta...

— Nie uczynię tego; kilka razy wyraziłem się o niej bardzo nieprzychylnie i gdybym teraz podjął się jej bronić, powiedzianoby, że zmieniłem przekonanie za pieniądze.

— Bałwan jakiś! — zawołał Rajmund.

— Nie, tylko nieszczęśliwy! — odezwał się Bascou. — W młodości został zdradzony, a następnie opuszczony przez żonę, którą uwielbiał. Uciekła od niego. Mówią, że nawet gdy umierała, nie chciał przebaczyć i widzieć jej. Od tego czasu każda kobieta w jego przekonaniu jest potworem, zdolnym do wszelkiej zbrodni.

— Gdybym był wiedział o tem, nie udawałbym się do niego.

— Więc do kogo pójdziesz teraz?

— Wskazano mi innego adwokata i zalecano bardzo gorąco, niejakiego Piotra Aubry.

— Doskonały wybór! — zawołał Bascou. — On uwierzy w niewinność hrabiny i ocali ją.

— Czy zdolny?

— Bardzo zdolny, a przytem skromny i posiada ogromną naukę. Charakter to szlachetny, prawy, sympatyczny i nie ma nieprzyjaciół w całej okolicy.

— To chwała Bogu, żem na ten raz trafił dobrze.

O godzinie ósmej wieczorem obaj bracia Sintély udali się do mieszkania adwokata Aubry. W pokoju stołowym, przez który musieli przechodzić, zastali siedzące naokoło stołu trzy kobiety: starą damę o siwych włosach, matkę adwokata, młodszą i bardzo piękną, o obliczu poważnem i łagodnem, żonę jego i matkę dwóch dziewczynek, wreszcie kuzynkę, sierotę. Wszystkie one zajęte były robotą, dziewczynki przerzucały obrazki w książce. Grono tych osób sprawiało wrażenie spokoju i zadowolnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L 4774.

Obwieszczenie.

I. Magistrat m. Sokala rozpisuje licytacyę za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego od trunków gorących, piwa i miodu na lat trzy od 1 stycznia 1893 do ostatniego grudnia 1895 trwać mającą na dzień 3 listopada b. r. o godzinie 4 po południu.

Cena wywołania ogólna 20.000 złr wadyum 2 000 złr.

Dopuszczalne są także odrębne oferty na propinacyę i dodatek gminny co do napojów gorących, a odrębne na propinacyę i dodatek gminny co do piwa i miodu.

II Rozpisuje się również z tym samym terminem licytacyę na dzierżawę prawa poboru myta od przewozu na rzece Bugu na czas od 1 stycznia 1893 do ostatniego grudnia 1895.

Cena wywołania 1 200 złr., wadyum 120 złr.

Warunki szczegółowe dzierżawy I i II. można przejrzeć lub podjąć w odpisie w Magistracie m. Sokala.

Magistrat król. wol. miasta.

W Sokalu 8 października 1892. 4273 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier Braci Fijałkowskich w Bielsi. Z drukarni nar. W. Manieckiego, Zarządca: Walenty Hodak.